WYDANIE PORANNE

»GŁOS NARODU« wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 9-tej rano i o godz. 6-tej wiecz. W niedzielę i święta uroczyste raz na dzień, rano.

PRENUMERATA wynosi: W Krakowie: miesięcznie kor. 2, kwartalnie kor. 6; za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal. Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie niemieckiem: kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie DOPŁACA SIĘ 50 hal. miesięcznie Zmiana adresu: 40 hal.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny, założony w r. 1893 przez Józefa Rogosza.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupré.

CENA 10 hal.

Osobna prenumerata na wydanie poranne wynosi miesięcznie w miejscu i z odnoszeniem do domu 1 koronę.

Numer poranny 4 h., wieczorny 10 h. Listy pieniężne i przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji »Głosu Narodu«. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.—Rękopisów redakcja nie zwraca. Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. »Głos Narodu« Kraków. Telefon Nr. 190

Nr. 229 Kraków, Niedziela dnia 1 Października 1905 r. Rok XIII.

Od Wydawnictwa.

Dążąc nieustannie do udoskonalenia naszego dziennika, postanowiliśmy zaprowadzić dwa ważne ulepszenia: więc najpierw „Głos Narodu" jest już składany przez specjalne maszyny t. zw. Linotypy, systemu najnowszego, który daje gwarancję wybornego technicznego wykonania i usuwa raz na zawsze pismo niewyraźne lub zatarte. Urządzenie Linotypów i ich funkcjonowanie opiszemy wkrótce osobno.

Następnie od 1-go października wydawać będziemy „Głos Narodu" dwa razy dziennie, o godzinie 9-tej rano i o 6-tej po południu. Prenumeratorzy zamiejscowi otrzymają oba numera razem, czyli o dwie kolumny tekstu więcej, niż dotychczas. Prenumerata nie będzie podwyższona, chyba że czytelnicy zechcą, aby im numer ranny osobno wysyłać; w takim razie za przesyłkę pocztową dopłacą 50 halerzy miesięcznie, czyli o dwa halerze mniej, niż wynoszą koszta przesyłki.

W rannem wydaniu zamieścimy prócz najświeższych wiadomości, sensacyjny feljeton, obecny zaś dodatek powieściowy będzie i nadal utrzymany.

Nadmieniamy wreszcie, że dalszy ciąg „Narzeczonej Lotaryngji" ogłosimy w poniedziałek.

Ustawy i ich wykonanie.

Na ostatniem posiedzeniu rady rozprawiano długo i szeroko o stosunkach sanitarnych naszego miasta. Dyskusja była na dobie, bo widmo cholery zagląda nam w oczy. Wprawdzie zbyteczne obawy w tej mierze byłyby równie nieuzasadnione jak zbytnia beztroska, — ale w każdym razie, zarząd miasta ma obowiązek poczynić wszystkie zarządzenia, aby przedarciu się zarazy do Krakowa zapobiedz. Jak zwykle jednak, dyskusya była rozwlekła, ale bezpłodna. Płynęły potoki wymowy, w której powodzi tonęły niepostrzeżenie ułamki pozytywnych myśli. Jeden tylko szczegół powinien zwrócić uwagę ogółu. Wiceprezydent Chyliński żalił się, że obywatele miasta, uchylają się od spełnienia sanitarnych poleceń magistratu, stawiają opór organom miejskim, a zdarzają się wypadki, że członkowie rady używają swoich wpływów, aby wykonanie niektórych koniecznych zarządzeń, powstrzymać lub nawet udarem nić...

To „wyjaśnienie" urzędowe, odsłania nadzwyczajne horyzonty miejskiej polityki. Powracamy zdaje się, do najgorszych tradycyj Rzeczypospolitej, która miała doskonałe ustawy, ale nie posiadała rządu do ich wykonania... Ten stary ciężki grzech naszej przeszłości. za który odpokutowaliśmy utratą ojczyzny, — powtarza się teraz znowu w różnych objawach życia publicznego.

Najlepsze, najmędrsze ustawy, nie odnoszą skutku, nie nabierają życia i siły, bo nie są wykonywane, albo dzieje się to tak niedbale, tak niechętnie i niezręcznie, że przepisy obmyślane dla dobra ogólnego. przynoszą raczej szkodę niż pożytek...

Zwłaszcza w zakresie naszej autonomii, stosunki są po prostu opłakane. Mamy mnóstwo ustaw i rozporządzeń — na papierze, ale zaledwie drobna ich część wchodzi w życie, bo niema żadnego systematycznego nacisku dla ich wykonania, niema także posłuszeństwa dla ustaw, wśród ogółu...

Właśnie taki obrazek smutnego niedomagania autonomii okazał wiceprezydent Chyliński. Magistrat wydaje właścicielom domów różne polecenia co do utrzymywania porządku w ich kamienicach, a rajcy miejscy, ci właśnie którzy powinni czuwać nad spełnieniem ustaw, molestują władze o ich niewykonanie...

Wszyscy znamy sanitarne stosunki Krakowa; wszyscy wiemy że domy żydowskie, nietylko na Kazimierzu, są zbiorowiskami brudu i nieporządku, rozsadnikami chorób zaraźliwych; a przecież żyjemy pod panowaniem surowych ustaw sanitarno-policyjnych i budowlanych, które gdyby były ściśle wypełniane mielibyśmy w mieście największy porządek, czystość i zdrowie.... Ale przed progiem żydowskich domów, zatrzymuje się magistrat, policja, prezydent, wszystkie władze i wszystkie prawa. Żydzi mają monopol niechlujstwa, i nikt nie umie go przełamać. Niechże sobie konserwują ten przywilej, ale tylko tam gdzie ogół stąd nie ponosi szkody; skoro jednak żydowskie brudy sprowadzają na nas zaraźliwe choroby, władze mają nieuchronny obowiązek zmuszania żydów do przestrzegania ustaw, — które obowiązują wszystkich, — nawet dygnitarzy kahalnych. Zasługi wyborcze, albo finansowe, nie mogą tu decydować, zwłaszcza gdy chodzi o taki skarb społeczny, jak zdrowie.

Wogóle zaś, praktyka niewykonywania ustaw, musi być wykorzeniona doszczętnie, jeżeli chcemy mieć nadzieję odrodzenia, — tem bardziej gdy chodzi o prawa, które społeczeństwo samo sobie ustanawia.

KORESPONDENCJA.

Warszawa, 29 września.

Czasowy generał gubernator m. Warszawy i powiatu warszawskiego, generał-lejtnant Olchowski na czele wojskowego garnizonu i policyi rozpoczął walkę z... *dziećmi*. Onegdaj policyanci i patrole wojskowe zatrzymały i poodstawiały do cyrkułów przeszło 30 byłych uczni gimnazyalnych i szkół prywatnych za to, iż ci byli ubrani w uniformy uczniowskie i w czapkach bez „palemek" (znaczków, wskazujących do jakiej szkoły uczeń uczęszcza). Biednych malców, zanoszących się od płaczu ze strachu, trzymano przez kilka godzin w cyrkułach, a niektórych nawet 24 godziny, poczem poodsyłano ich zaniepokojonym i zrozpaczonym o los dzieci rodzicom. Od rodziców pobrano zobowiązania, aby nie ważyli się puszczać na miasto dzieci ubrane w uniformy, ponieważ uczniowie nie uczęszczający do szkół nie mają prawa... dodzierać uniformów.. Ta nowa taktyka władz, dążąca do złamania bojkotu szkolnego, jest bez przesady głupia. „Nie posyłacie dzieci do szkoły, a więc sprawiajcie im nowe ubrania, narażajcie się na wydatki, płaćcie za swe buntownicze żądania szkoły polskiej", tak rozumują władze i sądzą, iż złamią opór... O głupoto bezgraniczna!.. Wczoraj naganka na dzieci powtórzyła się również: aresztowano i przetrzymano w cyrkułach kilkudziesięciu chłopców.

26 b. m. generał Olchowski wydał ponowne rozporządzenie o okazywaniu legitymacji na pierwsze żądanie organom policyjnym i wojskowym. W rozporządzeniu nie powiedziano jakim organom, a więc pierwszy lepszy policyant lub żołdak ma prawo zaczepić przechodnia i zażądać legitymacyi. Rozporządzenie to daje możność różnej policyjnej i wojskowej hołocie szykanowania obywateli Warszawy, którzy dla uniknięcia różnych nieprzyjemności będą musieli opłacać się stróżom publicznego bezpieczeństwa.

Wczoraj od g. 12 do 4 po południu z cytadeli i wszystkich fortów warszawskich grzmiały salwy armatnie: władze wojskowe badały gotowość bojową twierdzy warszawskiej.

W gmachu uniwersytetu warszawskiego wywieszono ogłoszenie następujące: „Z powodu przedłużających się posiedzeń rady, wykładów w Cesarskim uniwersytecie warszawskim d. 15 (28) września nie będzie." W politechnice również wywieszono ogłoszenie: „Stosownie do postanowienia rady warszawskiego politechnicznego instytutu Cesarza Mikołaja II z d. 13 (26) września rb., zatwierdzonego przez ministra skarbu, rozpoczęcie wykładów w instytucie zostało odłożone. O czasie rozpoczęcia zajęć nastąpi oddzielne rozporządzenie". Istotna przyczyna ogłoszeń: brak słuchaczów, bojkot szkoły moskiewskiej.

Właściciel kantoru bankierskiego, D. M. Szereszewski, pod którego okno rzucono bombę w piątek, złożył w redakcyi „Hacefiry" — „z okazyi ocalenia życia własnego, rodziny i współpracowników" — 1000 rb. na różne instytucje dobroczynne żydowskie w Warszawie, oraz na kolonje letnie 100 rb., na Pogotowie Ratunkowe 50 rb.

Z. Bończa.

Gostynin, gub. Warszawska — 28 września.

Głucho i pusto w prasie o naszem mieście, a jest to prastary gród Mazowiecki, ongi siedlisko Łokietków. Dawny zamek królewski (dziś sprzedany Niemcom i przerobiony na zbór ewangelicki) więził w swych murach carów moskiewskich Szujskich. Pozostała z niego jeszcze wieża, którą czas i ręka ludzka zaoszczędziły. Prastary gród polski dziś roi się od różnych „djejatielej" moskiewskich, urzędników zorganizowanych w „kółko", mające na celu rusyfikację. Na czele kółka stoi inspektor 4-klasowej szkoły miejskiej Gurba, pomocnikiem jego jest ks. Oboleńska żona naczelnika powiatu. Działalność swoją rozpoczęli od tego, iż sprowadzili do Gostynina kilkanaście rodzin moskiewskich i poobsadzali niemi różne urzędy. „Burmistrzem został mianowany były pisarz wojskowy dawniej deńszczyk (lokaj) generała Puzyrewskiego; sekretarzem burmistrza były „psałomszczyk" (rodzaj organisty); kancelistą b. „ponomar" (dzwonnik). Żona burmistrza nie pozwala służbie mówić po polsku i inaczej jej nie nazywa, jak „polskie mordy". Kniaginia Oboleńska zanim przyjmie jakiego moskala na posadę, wpierw wykłada mu o jego obowiązkach Rosyanina na kresach, zapisuje do rusyfikacyjnego „krużka", a później daje posadę. Rządzi ona powiatem, bo mąż jej pije „zapojem" i jest niezdolny do niczego.

Mimo swej cywilizacyjnej misyi nie zapomina o dochodach: bierze łapówki na prawo i lewo, szczególniej w czasie poboru do wojska. — Najstraszniejszą jednak marą, duszącą nietylko miasto, lecz cały powiat jest naczelnik straży ziemskiej Aleksandrow: żandarm, szpieg i denuncyant w jednej osobie. Parę razy na tydzień wyjeżdża z żandarmami i robi po nocach rewizye po dworach i chatach włościańskich, szukając druków i książek nielegalnych, węsząc „niebłagonadzieżność". Pełniąc obowiązki naczelnika powiatu zadenuncyował fałszywie obywateli ziemskich: sędziego gminnego p. Higersbergera i p. Witkowskiego, wójta gminy Rataje — Zemlicha i pisarza Sikorskiego, że na zebraniu gminnem buntowali włościan, zachęcając ich, aby pisali uchwały gminne po polsku. P. o. generał-gubernatora Podgorodnikow bez przeprowadzenia śledztwa skazał obydwóch obywateli na karę po 300 rb. każdego, wójta i pisarza na 3 miesiące więzienia i uwolnił ich z zajmowanych stanowisk. W akcyi tej gorliwie dopomagał Aleksandrowowi były ławnik sądu gminnego, Polak, Wawrzyniec Chyliński, zamieszkały we wsi Kozice gminy Rataje. Jest on w tak zwanem policyjnem „doznanji", podany, jako świadek, i protokół swego nikczemnego zeznania podpisał własnoręcznie. Żona Aleksandrowa, była Polka i katoliczka — dziś żarliwa „prawosławnaja i ruskaja," zabraniająca pracować u siebie w podwórzu chłopu polskiemu w święta prawosławne. — Miedwiediew, kontroler akcyzy, z uniwersyteckiem wykształceniem, gorliwy działacz z „kružka". Będąc w interesie w mieszkaniu pewnej właścicielki domu, gdy ta zwróciła się do niego po polsku, wpadł w wściekłość, począł wygrażać pięściami i tupać nogami i krzyczeć: „jak pani śmie tutaj w Rosyi mówić po polsku z rosyjskim urzędnikiem. Ja do pani żandarma przyprowadzę dla spisania protokółu". — Basistow — kasyer kasy powiatowej, pobity przez wyrostków miejskich ogłosił w „Warsz. Dniewniku", iż został on pobity przez Polaków za to, że jest prawosławnym. Z żydami p. Basistow jest w niezwykłej serdeczności, bo będąc sekwestratorem popełnił masę oszukaństw i malwersacyi na co żydzi mają piśmienne dowody. Trzyma się zaś na posadzie, bo jest członkiem „kružka". Herbaciarnia kuratorjum trzeźwości (dziś już zamknięta, (herbaciarnie te, jak wiadomo, były pozakładane w celach rusyfikacyjnych) była w ostatnich czasach swego istnienia miejscem, gdzie urzędnicy pocztowi moskale odklejali znaczki pocztowe z listów nadawanych do Gostynina, a adresowanych po polsku. Znaczki sprzedawali powtórnie, a listy niszczyli. — Inteligencya miejscowa polska jest albo zupełnie bierna dla spraw narodowych, albo zmoskwiczona. W życiu towarzyskiem rosyjskiem przyjmuje czynny udział. Gdy na początku wojny zaproponowano urzędnikom składkę 3 proc. od pensyi na czerwony krzyż, jeden urzędnik Polak proponował, aby odtrącać 10 proc. na ten cel. Nie dziw, iż przy takiem uświadomieniu narodowem naszej inteligencyi powiatowej 4 klasowa szkoła miejska nie jest objęta powszechnym bojkotem. Obecny rok szkolny otwarto uroczystym aktem, na który stawili się w komplecie miejscowi „inteligenci" Polacy. Najnędzniejszą, najnikczemniejszą postacią wśród naszej „polskiej inteligencyi" jest „Polak" budowniczy powiatowy. Nie używa on nigdy innego języka, jak moskiewskiego, nawet w rozmowie z Polakami. Nikczemność swoją posuwa nawet tak daleko, iż z włościaninem polskim rozmawia po moskiewsku.

Jest u nas w lesie przy mieście mogiła 39 poległych w 1863 r. Mogiła nieoparkaniona, zrównana z ziemią, na której pasie się bydło i trzoda chlewna. Stoi jeszcze na niej krzyż stary, który już raz prawie leżał na ziemi, lecz ludzie dobrej woli podnieśli go i umocowali przy drzewie. Patrzeć, a znowu runie. Hańba i wstyd tym „inteligentom" naszym, podłym sługom moskiewskim, z imienia Polakom, boć oni powinni, zasobni w pieniądze, dbać, aby bolesna pamiątka przeszłości naszej nie była poniewierana.

Smutnie i łzawo w tym naszym Gostyninie ciemność pozostała dotychczas, lecz powoli jutrzenka zaczyna świtać. „Inteligenci" miejscy gniją, lecz za to lud wiejski poczyna się budzić z długoletniego uśpienia. I wstanie on niedługo silny, potężny, wszechmocny! Czasopismo „Polak", znajdujące coraz więcej czytelników, zasiewa ziarno, które wyda plon obfity, bo ziarno to pada na glebę urodzajną. Budzi się również mieszczaństwo i rzemieślnicy i robotnicy. Da Bóg, a doczekamy się lepszych czasów, tylko pracujmy, orzmy i uprawiajmy tę niwę naszą narodową!

Gostyniak.

Żydzi między sobą.

Pomiędzy syonistami i socjalistami, toczy się obecnie gwałtowna walka o panowanie nad „wybranym ludem". Jeden z ostatnich numerów „Wschodu", zawiera bardzo charakterystyczny artykuł tej sprawie poświęcony.

Najnowszy okres sjonizmu ludowego, czytamy tam — wywołał gwałtowną burzę wśród socjalistów, którzy dotychczas byli pewni, że do ludu, choćby nawet żydowskiego jedynie oni mają prawa. W swem krótkowidztwie i zacietrzewieniu zaściankowem, nie mogli przewidzieć, , że przed wolą narodu ustąpić musi partja nawet międzynarodowa. Mam w szczególności na myśli naszą P. P. S. Syonizm wśród ludu, który dotychczas jak jagnię potulnie spełniał gorliwie rozkazy partji, czekając daremnie na wypełnienie swych żądań — ten odrazu pozyskał w tych „zbawicielach ludzkości" nieprzejednanych wrogów. Walka na śmierć i życie, oto ich taktyka wobec żywiołowego ruchu uświadomienia narodowego mas.

I chwycili się swej osławionej i wypróbowanej już metody w walce z przeciwnikiem — krzykactwa, oszczerstwa, kalumni, czasem na wet siły pięści — et tutti guanti argumentów.

A cóż dopiero mówić o konsternacji wśród nich, gdy ich własni poddani wyłamali się z pod ich komendy i to oczywiście — horribile dictu — pod wpływem tegoż właśnie upioru — syonizm.

Wystąpienie „Żydów separatystów" z ich obozu musiało naturalnie do reszty rozjątrzyć tę klikę, której ideałem „równość", a praktyka, absolutyzm, najwstrętniejszy terroryzm i obłuda, przechodzą wszelkie granice.

I oto zawył najpierw „Naprzód", a za nim na komendę zaskowyczały małe szczenięta. Posypały się artykuły, zwłaszcza po ostatnim kongresie, chcąc za wszelką cenę uśmiercić syonizm. Jakgdyby potężny blask idei dziejowych mógł się zaćmić pod wpływem oszczerstw.

Właściwie byłoby to pracą Syzyfową przekonywać tych ludzi o ptasich mózgach już nie o słuszności naszych postulatów, ale przynajmniej żądać minimum uczciwości społecznej.

Jeden z tych świstków partyjnych „Jüdische(!?) Arbeiter Zeitung" rozpisuje się szeroko w naczelnych artykułach o burzliwych scenach na ostatnim kongresie, dochodzi bez namysłu do — bankructwa syonizmu. „Sądzicie może — powiada redakcja — że chodziło tu, jak w jakimś parlamencie, o kwestje realne, o jakieś spory, nad którymi by się opłacało czas tracić? Ot, jedna strona uroiła sobie coś w fantazji (?!!) i zmusza siłą pięści, jak w śre-

WINA I POKUTA

111 (Ciąg dalszy).

ROZDZIAŁ XV.,

Laura stała przy jednem z okien, wychodzącem na trawnik, z oczyma zwróconemi na drogę od strony głównego wejścia; na odgłos kroków Cartera odwróciła się, przesuwając rękę po czole: powieki jej drżały, wyglądała na osobę, której zmysły wzburzone zostały gwałtownem wzruszeniem.

— Przynosisz mi pan wiadomość o moim ojcu — spytała — to nowe nieszczęście, ten tajemniczy wypadek mąci mi moje pojęcia.

Mówiąc to, zwróciła nań błagalne spojrzenie; surowy wyraz twarzy agenta przerażił ją.

— Przyszedłeś mi pan oznajmić jakie nowe nieszczęście?

— Nie, panno Dunbar... nie, pani Jocelyn nie przynoszę wcale złych wieści. Przybyłem tu, poszukując pana... pana, który zniknął tej nocy. Ja go muszę znaleść; trzeba, abyś mi pani dopomogła w tem; możesz się pani spuścić na mnie, że wszelkich dołożę starań, aby go znaleźć i to co prędzej, jeżeli jeszcze jest przy życiu.

— Jeżeli jeszcze jest przy życiu! — krzyknęła Laura z przerażeniem — czyż pan sądzi... czyż pan się obawia, aby...

— Nic nie przypuszczam, pani Jocelyn; mój obowiązek jest bardzo prosty i jasny, muszę wyszukać zbiegłego człowieka.

— Musisz pan odszukać mego ojca? — powiedziała zdziwiona Laura — naturalnie pragnę bardzo, aby go znaleziono i jeżeli... jeżeli pan zechcesz przyjąć jakieś wynagrodzenie za swe usiłowania, z prawdziwą przyjemnością ofiaruję panu, co zechcesz. Ale z jakiego powodu jesteś pan tutaj i tak się żywo zajmujesz moim ojcem, zapewne jesteś pan przysłanym z banku.

— Tak jest — odpowiedział agent, po chwili milczenia — tak jest, przybywam z domu Saint-Gudolph-Lane.

Po tych słowach Carter umilkł; rozglądając się po mieszkaniu, przypatrywał się wszystkiemu, począwszy od koloru firanek i desenin dywana do najmniejszych porcelanowych gracików, ustawionych na starej konsolce w kącie niedaleko kominka. Jedyny przedmiot, który zwrócił jego uwagę, była lampa, zgaszona przez Małgorzatę.

— Pragnąłbym zadać szanownej pani jedno pytanie — powiedział Carter, patrząc poważnie, z pewnym rodzajem współczucia na piękną twarz, którą miał przed sobą. — Może to pytanie wyda się pani niewłaściwem, śmiem jednak tuszyć, że pani zechce mnie uważać za człowieka przywykłego do interesów i pragnącego spełnić swój obowiązek, z powinnymi jednak względami dla osób, z którymi ma stosunki. Zdajesz się pani być bardzo niespokojną o zniknął osobę; wolno mi spytać o uczucia dla niej? Wiem, że to dziwne zapytanie... lub przynajmniej na takie wygląda... ma jednakże większe znaczenie niż pani możesz przypuścić i będę pani bardzo obowiązany, jeżeli zechcesz odpowiedzieć szczerze.

Laura zarumieniła się lekko i nagle płakać zaczęła; obróciła się i otarła pośpiesznie oczy chustką, potem zbliżyła się do okna i przez chwilę wyglądała na dziedziniec.

— Dlaczego zadajesz mi pan to pytanie? — rzekła z pewną dumą.

— Teraz nie mogę tego pani powiedzieć, lecz daję pani słowo honoru, że ważne do tego skłaniają mnie powody.

— Dobrze, więc odpowiem panu szczerze powiedziała Laura, zwracając się i patrząc na Cartera — odpowiem panu bo sądzę, że jesteś uczciwym człowiekiem. Mało jest przywiązania pomiędzy mną a ojcem. Zapewne, jestto nieszczęście, jakkolwiek łatwo daje się wytłómaczyć. Los rozdzielił nas na tak długo, że za pierwszem zobaczeniem się po tej rozłące, byliśmy dla siebie zupełnie obcymi, czułam, że pomiędzy nami jest przepaść, niepodobna do przebycia. Bóg tylko wie, z jaką trwogą czekałam powrotu ojca z Indji i jak się okropnie zawiodłam, gdy instynktownie uczułam, że nigdy nie będziemy jedno dla drugiego tem, czem inni ojcowie i dzieci, nie znający długich goryczy nieobecności, bywają dla siebie. Chciej pan zwrócić na to uwagę, że ja nie narzekam, ojciec mój był bardzo dobry, bardzo wyrozumiały i wspaniałomyślny dla mnie. Ostatnią rzecz, którą zrobił dla mnie przed wypadkiem, który go przyprawił o tak długą chorobę, była podróż do Londynu w celu zakupienia brylantów na naszyjnik, przeznaczony dla mnie, jako prezent ślubny. Nie dla tego mówi o tem, że przywiązuję wagę do klejnotów, ale miło mi, że mogę dowieść, iż pomimo swojej oziębłości, ojciec mój jest przywiązany do swego jedynego dziecka.

P. Carter nie patrzał na Laurę, oczy jego skierowane były na jakiś zewnętrzny przedmiot, a spojrzenie jego miało tę samą nieruchomość, jak wówczas, gdy spoczywało na Klemensie w chwili, gdy tenże opowiadał swoją historję.

— Naszyjnik brylantowy! hum!... hum!... tak... tak... to to właśnie. — Powiedział to wszystko półgłosem, mrucząc przez zaciśnione zęby. Brylantowy naszyjnik... Pani go ma zapewne?

— Nie, brylanty były kupione, ale nie są jeszcze oprawione.

— Czy pan Dunbar sam kupił brylanty?

— Tak jest i za ogromną sumę. W czasie mego pobytu w Paryżu pisał mi ojciec, że odkłada oprawianie naszyjnika do chwili, w której zdrowie pozwoli mu wyjechać za granicę, gdyż z żadnego modelu widzianego w Anglji nie był zadowolonym.

— To mnie weale nie dziwi, odpowiedział agent — a nawet śmiem powiedzieć, że trudno mu się zadowolić pod tym względem.

Laura rzuciła badawcze spojrzenie na Cartera. W tonie głosu, z jakim to wymówił, było coś ubliżającego, aby nie powiedzieć: szyderczego.

— Dziękuję pani bardzo za jej otwartość — powiedział Carter. — Proszę wierzyć, że będę miał na pilnej pieczy interes pani w tej sprawie. Zajmę się tem bezzwłocznie, zaręczam, że wynajdę zniknioną osobę.

Zatem pan nie przypuszczasz... że w przystępie przywidzeń skutkiem długiej choroby... pan nie sądzisz, żeby nastawał na swoje życie.

Nie, pani — odpowiedział agent upewniającym głosem — myśl podobna dalsza jest w tej

dnich wiekach (!) do przyjęcia tegoż przez stronę przeciwną. Bez komentarzy.

Takie zdania, jak np. „Syonizm nie chce Żydostwa uwolnić, tylko robotników oszachrować, oto ich cel!“ są na porządku dziennym. Albo. „Syonizm chce środkami demagogicznymi (!) zmydlić oczy proletarjatu żydowskiego“.

Innym znowu razem (zawsze w naczelnych artykułach) napada na organizację syońską ostatniemi przezwiskami z słownika specjalnego P. P. S., zato tylko, iż wybory na 7 kongres odbyły się pod znakiem większego zainteresowania, niż dotychczas. — Ci osławieni macherzy wyborczy, którzy wstrętnym teroryzmem przeprowadzają wybory do podległych im instytucji robotniczych śmią głos podnieść, gdy u nas chnie znani i poważani starają się o słuzenie swe mu narodowi wiedzą, czasem i zdrowiem... — Wymienionemu świstkowi nie ustępuje nowy organ „separatystów“ „Jüd. Social Demokrat“. Doprawdy, śmiesznie to wygląda, jak ten organ łasi się w sposób iście ghettowy przed naczelną partję polską, pomimo, iż ta piętnuje ich jako zdrajców. Wszelkiemi siłami, jak przed ogniem, bronią się przed obwinieniem, iż przestają z syonistami, jak gdybyśmy ich towarzystwa szukali. Ależ, jak się ktoś słusznie wyraził, mamy dość — krzykaczy!

Gdyby ci wszyscy, co się mienią głosicielami nowej ewangelji, co chcą nieść kaganiec „oświaty“ w lud, rozpoczęli przedewszystkiem od siebie, z pewnością więcej przysłużyliby się swej partji i ludzkości.“

Takie przykre prawdy rzucają w oczy socjalistom ich dotychczas najbliżsi sprzymierzeńcy... Skorzystali oni widocznie z dobrej szkoły socjalistycznej, w której tak długo się kształcili i poznali dokładnie moralną wartość swoich mistrzów. Używają też doskonale broni, która była dotąd specjalnością socjalistycznej prasy, i obrócili ją obecnie przeciwko swoim dawnym przewodnikom.

Drożyzna.

Z miasta piszą nam:

Dzisiaj wtorek, na rynku targ, trzebaby iść i co kupić. Ach! taka drożyzna, że przechodzi wszelkie pojęcie. Zona nie umie sobie już poradzić, więc mnie dzisiaj na miasto wysłała. Wprawdzie zastrzegam się, nie dlatego idę, iżbym miał tak bardzo pod pantoflem siedzieć, ale pragnę sam zbliska zobaczyć tę zmorę, która mi grosze z kieszeni wyciąga. — Dotychczas słuchałem w domu lamentów, no i czułem, że coraz więcej na dom wychodzi, pragnę sam się o tem przekonać.

Najpierw więc kieruję me kroki na plac św. Ducha. Opowiadali, no i po gazetach pisali, że będą tam sprzedawać tańsze mięso. — Cóż zastaję? Straganów bardzo mało,—a mięsa jeszcze mniej. Jest trochę wołowiny a właściwie bydlęciny, — ale już z delikatnym zapaszkiem.

Tanie mięso, to — blaga. Ma się rozumieć, że i ja nic nie kupiłem. Leniwie zabieram się na rynek, może tam uda mi się pochwycić jaką kaczkę, gęś lub kurę. Podchodzę do gospodarza, który poważnie piastuje bardzo chude gąsiątko i po cichu zapytuję o cenę. Gospodarz spogląda na mnie z flegmą i odpowiada bez zająknienia: »Trzy guldeny«. Zamieniam się w słup soli, formalnie na takie powiedzenie zgłupiałem. Pokornie spoglądam na gospodarza i zapytuję: »A powiedzcie mi ojcze, dlaczego wy tak dużo cenicie? Czy to tak dzisiaj płacą?« On wyjaśnia mi, ku memu wielkiemu zdumieniu, że tego roku tak płacą, bo wszystko skupują handlarze i do Prus wywożą. »Jak pan nie dadzą, to tamci przyjdą i kupią« i przy tych słowach pokazuje mi kilku żydków, koło których już całe stada drobiu zgromadzone. Spoglądam ku nim uważnie i dostrzegam, że nie tylko drób, ale jaja, masło, wogóle wszystkie artykuły, sprzedawane na targu, nawet grzyby, w większej części stają się ich własnością. Mój gospodarz, litując się widocznie nad mą niepocieszoną miną, jaką wyobrażam sobie, że w tej chwili mieć muszę, objaśnia mi, że to nie tylko na krakowskim targu tak wszystko do Prus wykupują. Tacy handlarze jeżdżą wszędzie, po wioskach i co tylko dostać mogą, wywożą. Uciekam czem prędzej do domu. Nie chcę już nic słyszeć o kupowaniu, targu i t. d.

Wracam zgnębiony do domu, a w umyśle moim jasno przedstawiają się dwie prawdy — Pierwsza powiada, że jak w Krakowie nie otworzą jak najprędzej jatek gminnych z taniem a zdrowem mięsem, to robotnicy, rzemieślnicy zapomną niedługo, jak mięso wygląda.— Handlarze bydła i rzeźnicy wzięli się za ręce, aby w ciężkim czasie zarobić na głodzie ludności. Lecz zapytuję, czy już nie ma sposobu na tych panów i czy zaradzenie złemu musi trwać aż miesiące całe i wymaga różnych wywiadowczych podróży prezydentów miasta i innych dygnitarzy? A co my biedniejsi mamy przez ten czas jeść?

A drugą prawdą, to fakt, że rząd nie powinien pozwolić na wywóz wszystkich artykułów spożywczych do Prus, a zarazem otworzyć granicę na przywóz bydła z Rosji i Rumunji. Niechże rząd nie igra tak z głodem ludności, bo to gra bardzo niebezpieczna. Ja sam jestem bardzo spokojnym obywatelem, a jednak jeśli będę musiał jeszcze dłużej tyle wydawać z powodu drożyzny, to najpierw przestanę płacić podatki, a potem stanę się . . . . . . Nie dość, że muszę dokładać ciągle do utrzymania domu, to jeszcze żona mi ciągle nad uszami jęczy i z tej racyi coraz podlej gotuje.

———

Jeńcy rosyjscy.

———

Jak wiadomo, liczba jeńców rosyjskich w Japonji wynosi około 100.000 ludzi. Zapewne wkrótce powrócą już oni do Rosji — że powrócą jednak inni, niż przybyli do niewoli, że te azjatyckie „makaki“ jak pogardliwie Japończyków nazywali Rosjanie, potrafili nietylko zwyciężyć, lecz ucywilizowali i wykształcili półdzikich chłopów rosyjskich, świadczy zbiorowy list jeńców rosyjskich, ogłoszony obecnie w pismach rosyjskich.

List ten, który jest tak wymowny, że nie potrzebuje wszelkich komentarzy, brzmi w główniejszych wyjątkach:

„My jeńcy rosyjscy dziękujemy przedewszystkiem za przysłane gazety. Prócz tego otrzymujemy tu bardzo wiele rozmaitych dobrych książek i pism, o których w Rosji nawet nie śły

---

chwili odemnie niż każda inna.

— Dzięki Bogu!

— A teraz, proszę mi wybaczyć, że poproszę o pozwolenie rozmówienia się z kamerdynerem p. Dunbara i o pozostawienie mnie samego z nim w tym pokoju? ? Być bardzo może, że dowiem się czegoś, co mnie naprowadzi na ślad ojca pani. Czy pani nie ma czasem portretu ojca... miniatury, fotografji lub coś podobnego.

— Niestety, nie mam nic takiego.

— Źle się składa, ale mniejsza o to. Będziemy musieli obejść się bez tego.

Laura zadzwoniła, jeden z lokaji raczący uświetniać swoją obecnością przedpokoje i korytarze Maudesley Abbey, ukazał się na wezwanie Laury i poszedł poszukać kamerdynera p. Dunbara, tego samego, który miał o nim staranie przez cały czas choroby.

Posławszy po kamerdynera Laura pożegnała agenta i przeszła przez następne salony do tej części pałacu, którą Percival Dunbar urządził i ozdobił na intencję ubóstwianej przez niego wnuczki.

Kamerdyner był bardzo zadowolony z doskonałej sposobności do rozprawiania o wypadku który sprawił tyle obawy i trwogi. Ale nie bardzo to miłą było rzeczą, rozmawiać z agentem, bo ten zwykł był w szczególniejszy sposób przerywać opowiadanie, mięszając je nowem jakiemś zapytaniem, jak tylko spostrzegł, że opowiadający oddalał się od przedmiotu, co w końcu zamieniło rozmowę na badanie sądowe.

Wskutek tego nacisku, służący bardzo prędko i treściwie wyjaśnił wszystko, co wiedział o wyjeździe pana.

(Ciąg dalszy nastąpi).

WĘDROWKI JAPOŃCZYKA

PO KRAKOWIE.

XX

Makino w Krakowie i Makino w Zakopanem. Czy traktować z emigrantami? — Emigranci i emigrantki. — Trochę o Zakopanem.)

Czytelnicy nasi przypominają sobie artykuł **Južnego kraju** o wizycie ambasadora Makino w Krakowie i Zakopanem. **Artykuł ten brzmi:**

„Poselstwo japońskie w Wiedniu pozostające w czasie wojny w ciągłej styczności z wpływowymi działaczami polskimi z Galicji nie przerwało tych stosunków. Poseł japoński udał się do Krakowa, gdzie konferował z emigrantami polskimi. Z Krakowa wyjechał do Zakopanego, aby zawrzeć tam osobistą znajomość z leczącymi się Polakami z Królestwa“.

A więc niema rady, zdemaskowano nas! Należy się przyznać do przewiny.

Ponieważ jednak do machinacji z p. Makina, nie przykładaliśmy ręki bezpośredniej i wiele szczegółów nie znamy, przeto wysłaliśmy jednego z naszych współpracowników na t. zw. interview do cenionego a znanego czytelnikom Joshiki Oszimy. On, jako Japończyk, towarzyszył współrodakowi Makinie do Zakopanego i był obecny przy wszystkich negocyacjach z „emigrantami“ polskimi.

— Panie Joshike — zapytał go wręcz nas współpracownik: — czy amb. Makino widział się istotnie w Zakopanem z emigrantami?

— Tak jest redaktorze, istotnie widział się. Nie zdołał jeszcze wysiąść z wagonu, gdy przedstawiła mu się deputacja emigrantów z karczem zakopańskich, którzy przyjęli gościa po staropolsku — chlebem i wódką, prosząc zarazem, by Makino zechciał swoimi wpływami wyrobić w Wiedniu przeniesienie księdza Kaszelewskiego z Zakopanego za to, że na radzie gminnej podniósł projekt zamknięcia kilku szynków. Bezpośrednio po nich zastąpił ambasadorowi drogę jakiś emigrant okazały. Wyznał, iż jest wszech polakiem, powiedział, że aż do dnia pokoju w Portsmouth żywił nadzieję, że p. Makino jest także człowiekiem jego stronnictwa. Sromotny postępek Komury i Takahiry rozwiał jego wiarę „Zdradziliście nas, — powiedział okazały emigrant — i z pogardą odszedł.

— A pozatem?

— Pozatem widział p. Makino mnóstwo innych emigrantów. Nie należy tylko przywiązywać wagi do śmiesznej ścisłości wyrazu „emigrant.“ Byli to bowiem np. emigranci nie z jakichś krajów, albo z jakichś dzielnic, ale byli naprzykład emigranci z instytucji finansowych. Co prawda wiedeńskich. Niektórzy z nich otrzymali nawet od ochmistrza dworu polecenie reprezentowania Burgu i w tym celu gościli w swoich komnatach Makinę ze znaną im szczodrobliwością słowiańską. — Wogóle muszę panu, panie redaktorze wyznać, że w Zakopanem wszyscy ludzie robią wrażenie emigrantów. I duch towarzystwa jest taki właśnie, jaki musiał być w waszej kolonji paryskiej po roku 1831 Wszyscy ludzie tam są tacy poważni, trochę pełni tajemnicy, w miarę mistyczni, w miarę rewolucyjni. Bardzo to poważny odłam waszego społeczeństwa.

— A poza wspomnianym już emigrantem, czy pan Makina konferował jeszcze z jakimi innymi.

— Owszem, redaktorze, przedewszystkiem zjechał z Krakowa drugi emigrant, ktoś blizki naszemu gospodarzowi uprzejmemu. Przy ich rozmowie nie byłem obecny, ale później dowiedziałem się, iż proponowano ambasadorowi kupno jakiejś gazetki obrazkowej, która już od dwóch lat, jak upewniał emigrant — junior uprawia politykę japońską.

To jest szczegół niezmiernie ważny panie Joshike, czy pan nie rozporządza bliższymi szczegółami tego aktu politycznego.

Niestety, nie! Wiem tylko, iż ambasador odmówił zaproponowawszy natomiast jednorazową subwencję w kwocie 20 koron. O ile zaś ten układ doszedł do skutku, nie wiadomo.

— Czy tu był kres stosunków Makiny z emigrantami?

— O, nie. Przyszła jeszcze deputacja emigrantek z prośbą, o odczyt na „Polance“, na jakiś cel. Gdy Makino odmówił, zaproponowały mu udział w koncercie, okazało się, że nasz dyplomata jest niemuzykalny, wtedy emigrantki wypomniały mu stanowczo, iż nie ma w sobie uczuć społecznych, iż w Zakopanem człowiek mu si pracować społecznie i że one emigrantki opowiedzą o jego sobkowstwie po wszystkich willach, że całe trzy miesiące poświęcą wyłącznie na to opowiadanie. Makino uczuł skruchę w sercu i oświadczył, iż w każdym innym sposobie chętnie im służy. Emigrantki wnet uspokoiły się — i stanęło na tem, że Makino weźmie udział w przedstawieniu amatorskiem, na którem emigranci i emigrantki odegrają mniej znaną komedję p. n. „Consilium facultatis“; jedna ze starszych, ale zato dziewiczych emigrantek szepnęła nawet na odchodnem: „ja też będę grała w tem przedstawieniu“ — i czarująco spojrzała na Makina. Druga z nich mężatka o oczach dziwnie zatęsknionych zapomniała w pokoju pa-

szeliśmy. Dowiedzieliśmy się z nich, jak wiele rzeczy złych dzieje się w Rosji, a co jest dobre.

Z pośród jeńców bardzo wielu nie umiało wcale czytać, ale tutaj w Japonji dopiero się nauczyli, ponieważ Japończycy pootwierali dla nas szkoły, w których uczą czytać i pisać. Są nawet tacy, co nieźle już nauczyli się czytać i pisać po angielsku. W Japonji dobrze się uczyć, bo i prasa swobodna i książki tanie, dają nam papieru, piór i atramentu i ołówków wiele tylko dusza zapragnie — bo sami Japończycy wszyscy umieją czytać i pisać, a bardzo wielu zna jeszcze jakikolwiek język cudzoziemski. Bardzo wielu Japończyków umie po rosyjsku, a prawie wszyscy choć trochę po angielsku. A my, Rosjanie, jak byczki boże pomiędzy nimi.

Dopiero teraz cokolwiek się poduczyliśmy, a przedtem to wprost wstydzić się trzeba było. U nas nikt się o to nie starał, aby ludziom dać wykształcenie. Przed służbą wojskową żyjesz wśród lasów jak zwierzę, a gdy kto wspomni o gazetach, to przekona się, że gazet nikt na oczy nie widział.

Gdy przyjdzie czas, i wezmą ciemnego chłopa do wojska, to nauczą go tylko jak papugę: „Słuszajuś“ i „Nikak niet“ — to całe nasze wykształcenie! to też japoński podoficer lepiej zna się na taktyce, niż oficerowie rosyjscy, o nas to już nie ma co i mówić.

„W Japonji są równe prawa dla wszystkich, a w Rosji choć jest jakaś „ustawa“ która nawet zaleca, aby wszystko było dobrze i składnie, w rzeczywistości jednak wszystkim jest źle jak padezas pokoju, tak w czasie wojny. Nie wydają tego co się należy my po 3—5 dni bez pożywienia, odzież marna, a tymczasem Japończycy i ubrani i syci i nawet papierosy od swej zwierzchności otrzymują.

Żołnierze japońscy żyją ze swymi oficerami jak dwaj bracia: herbatę piją z jednego kubka. Nawet dla nas, jeńców, oficerowie japońscy starają się być braćmi, choć niedawno walczyliśmy z nimi, jak to mówią „za wiarę i ojczyznę“. Tylko teraz wydaje nam się to dziwnem, kto nam zabiera wiarę lub ojczyznę? Japończycy żadnej wiary nie prześladują. Jeńcy — chrześcijanie mogą chodzić do cerkwi, a kiedy przychodzi nasz duchowny (a on często nas odwiedza) czyta ewangelję, książki przynosi religijne i inne, jakie tylko dusza zapragnie. Co do naszej ojczyzny, to także Japończykom jest ona niepotrzebną. A czyż Daleki Wschód dla nas samych nie jest gorzkim kąskiem, a zwłaszcza dla żołnierzy. Wszędzie służą trzy lata, a tam 5, żyją w takiej pustce bez rodziny, bez blizkich, bez religji!... W święto czy nie święto jedno i to samo głupie zajęcie — i gdyby przynajmniej nie było ono takie głupie, nie byłoby jeszcze nam tak żal.“

Powyższy list ciemnych żołnierzy rosyjskich, którym tylko niewola japońska dała pierwsze promyki światła, stokroć dobitniej osądzają system rządowy w Rosji, niż najbardziej uczone referaty i memorjały.

ZE ŚWIATA

Drugi Gibraltar. Anglia pracuje nad utworzeniem drugiego Gibraltaru. Idzie o ufortyfikowanie wielkiej bramy morskiej na Dalekim Wschodzie, wielkiego wylotu na Ocean Spokojny. Takim Gibraltarem Azji jest Singapore. Anglicy do roku 1885 posiadali w Indochinach tylko kilka nadbrzeżnych terytorjów, „Straits-Settlements“, wszakże po zdobyciu królestwa Birmańskiego w r. 1885 złączyli te skrawki w posiadłości angielskie w Indochinach, obejmujące 700.000 kilom. kwadr. z ludnością przeszło 10 miljonową. Do nich należy prowincja Malakka, przed której południowym krańcem na małej wysepce leży Singapur, „lwie miasto“, liczące przeszło 200,000 mieszkańców, port wolny, jedno z najbardziej kwitnących i najbogatszych miast kolonjalnych azjatyckich, zbiorowa stacja okrętowa dla wszystkich żeglarskich ludów Azji i Oceanji.

Obecnie zrozumiano olbrzymią doniosłość Singapore i drogi Malakka dla żeglugi azjatyckiej, przekonawszy się przy przejeździe floty Rożestwieńskiego, że jest to jedyna pewna droga morska na Daleki Wschód. Anglia postanowiła zakupić doki Tanjong-Pagar będące w ręku prywatnych towarzystw, rozciągające się pod Singapore na parę mil długości. Komisja mająca ocenić wartość tych doków, złożona z członka urzędu kolonjalnego w Londynie, Mr. Inglis, dyrektora „London and India Docks“, Sir Boylea i byłego ministra skarbu, Sir-Hicks wraz z lordem Robertem Cecilem i Balfour-Browne, przybyła na miejsce, zbadała stan rzeczy, była w Japonji na audjencji u mikada i 12-go października ma odbyć pierwsze posiedzenie w Singapore. Koszta zakupna i ufortyfikowanie Singapore wyniosą kilkadziesiąt miljonów funtów. Cały projekt ufortyfikowania Singapore ma być dokonany w porozumieniu z Japonją. Singapore ma być podstawą działania floty angielskiej i japońskiej. Będzie to Brama do Oceanu Spokojnego, której klucze spoczywać będą w angielskiej i japońskiej kieszeni.

Prawda, ów król zmarł przed 559 laty — ściśle mówiąc: 26 sierpnia 1346 poległ śmiercią bohaterską w obronie ziemi francuskiej przed najazdem cudzoziemskim, był to król czeski, król Jan Luksemburski.

On to przyszedł Francji z pomocą w wojnie z Anglikami, a zginął w bitwie pod Crecy. Król Jan nie pozostawał w żadnej zawisłości od Francji. Był to świetny typ du chevalier errant. Całe niemal życie spędził na walkach w obronie swobody. Istniało wówczas przysłowie: „nic się nie powiedzie bez pomocy Boga i króla czeskiego“. Zakończył życie, jak pragnął: z mieczem w dłoni, w pełnym ogniu bojowym.

We wspomnianej bitwie kazał się prowadzić, gdzie bój toczono najbardziej zażarty. Król Jan rzucił się z rycerstwem czeskiem, z okrzykiem: slava kralostvi, slava Praze! w najbardziej krwawy zamęt walki. Poległ, a wraz z nim większa część bohaterów. Gdy król Edward dowiedział się o zgonie Jana czeskiego, zapłakał rzewnemi łzami, jak opowiada stary kronikarz Froissart. Anglicy pogrzebali króla z oznakami monarszymi.

Myśl wzniesienia mu pomnika we Francji wyszła od prof. i członka akademji, Ludwika Leger. Dzieło doszło do skutku. Z publicznych składek wzniesiono królowi czeskiemu pomnik na placu Crecy, w Paryżu.

Na uroczystość niedzielną przybyli do Paryża z Pragi prezydent miasta, dr. Włodzimierz Srb, oraz delegaci rady dr .Stych i J. Raszin, a w imieniu posłów sejmowych i do rady państwa dr. Herold.

* * *

Jak sobie radzą Moskale z kryzysem naftowym? Na wywołany wypadkami bakińskiemi kryzys naftowy i podrożenie cen tego paliwa, właściciele parowców na Wołdze, opalanych jak wiadomo naftą, znaleźli bardzo radykalny środek. „Samarska Gazeta“ opisuje go w takim obrazku natury:

„Około barak naftowych parowiec zawrócił i począł zbliżać się do jednej z nich. Robotnicy z barki machali rękami i krzyczeli, że nafty nie ma, ale to nic nie pomogło: parowiec podpłynął szybko do barki i nim obsługa jej zdołała się zorjentować, była już związaną przez majtków z parowca. Kapitan stał na mostku i troskliwie upominał:

Tylko ostrożnie. Nie męczcie ich, nie ściągajcie zbytnio sznurami.

Zwabiony hałasem wybiegł z kantoru na pokład zarządzający barką i stanął osłupiały ze zdziwienia. Kapitan zwrócił się doń łaskawie:

— Czy i pana związać, czy też obejdzie się.

— Wszystko jedno, — wiązcie i mnie.

---

rasolkę, wróciła więc, i żegnając się powtórnie, zaznaczyła z naciskiem: „do czwartej tylko pracuję dla społeczeństwa, po czwartej dla siebie, ekscelencjo!“ W rękach Makiny pozostał wytworny długi bilet z adresem.

Nie wiem z jakich powodów, ale ambasador nasz postanowił wejść w układy z tą właśnie emigrantką. Widocznie jej przekonania polityczne przypadły mu najbardziej do smaku. Próbował z tego powodu wywinąć się od obowiązku obiadowania u wskazanego wyżej emigranta, ale nie pomogło. Wzięto go przemocą. — Podczas obiadu ambasador nasz był dziwnie roztargniony. Gdym go zapytał o przyczynę, oświadczył, iż układa w myśli punkty tego traktatu, który chce przeprowadzić z ową emigrantką. Do końca obiadu był najlepszej myśli. Atoli już przy czarnej kawie rozpoczęły się jego nieszczęścia. Otworzyły się drzwi i weszła deputacja, żądająca zmiany wójta; druga demaskująca gospodarkę kanalizacji, trzecia, oskarżająca komisarza, czwarta prosząca, by do Zakopanego miał wolny wjazd jedynie człowiek myślący radykalnie; piąta, by pani X wyjechała; szósta, by pani X została; siódma w sprawie deserów, ósma w sprawie Płonki, dziewiąta zażądała przysięgi, iż Makino nie spełni próśb żadnej z poprzednich ośmiu deputacji...

Makino przysiągł, ale w tej chwili zemdlał; na pół żywego odwieźliśmy go na stację, a ze stacji czempredzej do Krakowa.

Tu był dalszy ciąg jego układów z emigrantami, o czem następnego tygodnia.

Jan z Marnowa.



NOWA KOLEJ ALPEJSKA

w tych dniach otwarto nową linję kolejową mającą w sieci komunikacyjnej monarchii wielkie znaczenie, kolej ta bowiem łączy jedyny port austrjacki Tryjest z północną częścią monarchii i z państwem niemieckiem. Historja jej budowy i szczegóły z uroczystości otwarcia są znane. — Załączona rycina przedstawia zdjęcie fotograficzne z przybycia cesarza na otwarcie.

Nowy posąg królewski... w Paryżu odsłonięty będzie w niedzielę. Czy rząd trzeciej republiki sieje ceremonję? — zapytuje „Figaro“ i odpowiada: tak! On sam będzie na inauguracji oficjalnie reprezentowany.

Założono rury i nafta podpłynęła do rezerwoaru parowca. Kapitan wszedł na barkę i obserwował uważnie naftomierz. Gdy już dostateczna ilość nafty była wypompowaną, kazał sprowadzić zarządzającego. Ten przyprowadzony przez majtków, stanął przed nim ze związanemi z tyłu rękoma i kiwając głową powtarzał:

— Sprytnie!... Niema co mówić... Dobrzeście załatwili interes...

— Jak umieliśmy, tak załatwiliśmy. Widzi pan wiele wzięliśmy nafty?

Widzę.

— No, to chodźmy teraz do kantoru i załatwimy rachunek.

W kantorze kapitan podpisał kwit na wziętą naftę, a handlarz nafty powtarzał ciągle z podziwem w głosie:

Sprytnie! Niema co mówić!

Po załatwieniu wszystkich „handlowych" formalności majtkowie rozwiązali jednego z robotników, i razem z swym kapitanem przeszli na parowiec, który natychmiast odpłynął".

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. Dziś w niedzielę Najśw. Maryi Panny Różańcowej. Remidjusza biskupa wyznawcy i Julji m.

Kalendarz astronom. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 5 min. 37. Zachód przypada o godz. 5 min. 20. długość dnia godzin 11 min. 40.

„Kupujcie tylko u chrześcian" !

Wystawa w Tarnowie. Wysoki biało-niebieski sztandar ustawiony z gustowną tarczą afiszową w narożniku ulicy Mickiewicza i Pocztowej, zawiadamia już zdala o miejscu wystawy.

Wejście główne dwoma ramionami schodów tworzy podjum z fantazyjnym dachem oryginalnej konstrukcyi, skąd droga do gmachu „Sokoła", obróconego dziś z wszystkimi ubikacjami na pawilon główny wystawy, a to pawilon przemysłowy.

Na boisku „Sokoła" okolonym laskiem świerkowym, ulami i płodami ogrodniczymi mieści się kiosk rolniczy t. zw. kiosk Jordana, wyniosły, lekki, piękny formą, prawdziwie zdobiący tę malowniczą część wystawy. Na środku placu urządzono ogród francuski, drogi obsadzono drzewkami owocowemi w formie słoików, brzegi otoczone sznurami z jabłoni. W ogródku tym mieści się kiosk huty szkła w Tarnowie. Dalej roztacza się widok na estradę dla muzyki i kiosk hrabstwa Tarnowskiego. Druga część wystawy tworzy miłą dlaoka panoramę, zwłaszcza w oświetleniu elektrycznem. Estrada dla muzyki foremnie skonstruowana, w swojem zagłębieniu pod pełnym łukiem ukrywa akwarium. Na dalszym planie cjest kiosk, przypominający włościańską chatkę lub stodółkę, słomą pokryty, dostrajający się do swego przeznaczenia:

Po lewej stronie zwraca uwagę swymi rozmiarami kiosk rolniczy, prawie cały zajęty przez zarząd dóbr Rzemienia (p. Szaszkiewicz). — Środkowa część, wyniosła, mieści produkta rolnę, tartaku, młyna, torfu; boczne niższe części zajęte są trzodą chlewną i bydłem rogatem. Wchodząc na taras górny widzimy fantazyjny, żywo przypominający ustronie górskie, szałas tatrzański, który zajęto na przetwory mleczarskie. W około tego szałasu z trzech stron stoją pawilony dla przemysłu centralnego i konstrukcji żelaznych, dla wytworów asfaltowych i papy dachowej, wreszcie dla maszyn rolniczych i powozów. Czworobok zamyka pawilon dla restauracyi i cukierni.

Wszystkie pawilony i kioski budowano wedle planów tutejszego architekta p. Stapfa. (w. z.)

Wystawa wyrobów tkackich towarzystwa tkaczy pod wezwaniem św. Sylwestra w Korczynie, urządzona w gmachu muzeum przemysłowego we Lwowie, otwartą zostanie między 15 a 20 października. i potrwa trzy do czterech tygodni. — Dyrektor towarzystwa tkaczy p. Jonakowski, chcąc publiczności unaocznić, jak reprezentują się korczyńskie tkaniny lniane i wełniane w wyrobach, postarał się o to, że z tkanin uszytą będzie bielizna i pościel, suknie damskie, ubiory męskie i uniformowe. Uszycie bielizny i pościeli oraz sukien damskich powierzono uczenicom wyższych kursów robót przy szkole licealnej im. kr. Jadwigi. — Zwiedzająca zatem wystawę publiczność, będzie również miała sposobność i możność oceny działalności i owoców pracy tej tak użytecznej szkoły żeńskiej. — Wystawa ta będzie zapewne podniętą dla miarodajnych czynników do tem większego i wydatniejszego popierania celów w kierunku uprzemysłowienia kraju naszego.

W kraj. szkole mleczarskiej w Rzeszowie rozpoczyna się dnia 1 listopada niższy czteromiesięczny kurs mleczarski przygotowujący kierowników i pomocników mleczarń ręcznych. Kandydaci starający się o przyjęcie powinni wnieść podanie na ręce dyrekcyi szkoły najpóźniej do dnia 20 bm. i wykazać się, że ukończyli 17 rok życia i z dobrym postępem szkołę ludową. Do podania dołączyć należy świadectwo zdrowia, moralności i ewentualnie ubóstwa, jeśli kandydaci starają się o przyjęcie na koszt funduszu krajowego. Przyjętym uczniom zwyczajnym udziela się nauki bezpłatnie. Za wikt i całkowite utrzymanie muszą uczniowie do kasy szkolnej opłatę w kwocie 120 koron za cały kurs. Uczniów niezamożnych może Wydział krajowy uwolnić od opłaty w całości lub części. O bliższe informacye należy się zwrócić wprost do Dyrekcyi.

Błota w Wieliczce są podobno zatrważające. Takie przynajmniej dochodzą nas stamtąd narzekania. A władze odnośne nic na to nie radzą. Nie wiedzieć, czy są za słabe, czy zanadto przetrawione splenem, czy za wygodne, czy może tak ambitne, aby przy pomocy tego środka przejść do potomności, uwiecznić się, jak np. Abdera...

Czas średnio-europejski postanowił wprowadzić we Lwowie magistrat.

Znaczną kradzież spełniono w Chrzanowie w nocy z 26 na 27 września b. r. Między godzinami 12 a 4 nieznany złodziej dostał się przez górną część okna do mieszkania kupca Markusa Laumana, zabrał klucze z pod poduszki i z kieszeni, a otworzywszy kasę Wertheimowską, zabrał z niej przeszło 4000 koron złotem i banknotami oraz sporą ilość kosztowności. Celem wykrycia sprawcy, wysłała dyrekcja policji w Krakowie jednego z agentów cywilnych do Chrzanowa.

Ogolenie psa. W uzupełnieniu naszej korespondencyi z Tarnowa, że w jednej z tamtejszych galarni żydowskich fryzjer ogolił psa, a brzytwę zatrzymał dla użytku publiczności, otrzymujemy od nieznanego nam bliżej informatora z Tarnowa wyjaśnienie, że fakt ten zdarzył się w golarni żyda Federá Maurycego (przy ul. Wałowej), któremu za ogolenie psa zapłacono 4 korony. — Cóż na to publiczność? czy ma jeszcze kto odwagę pójść do owej hygienicznej golarni?...

KRAKÓW, 30 września.

W sprawie kongresu katolickiego. Otrzymujemy następujące pismo: Celem porozumienia się w sprawie kongresu katolickiego, który się odbędzie we Wiedniu w listopadzie rb., zapraszam z upoważnienia J. Eminencyi kardynała na wezwanie komitetu tenże kongres urządzającego na zgromadzenie, które się odbędzie w środę, 4 października r. b. o godzinie czwartej po poł. w sali Muzeum techniczno-przemysłowego przy ulicy Franciszkańskiej. Ks. dr. Chotkowski.

Spoczynek niedzielny (Tel.) Ministerstwo handlu w rozporządzeniu wydanem do władz politycznych krajowych z okazyi wejścia w życie z dniem 1 listopada br. noweli o spoczynku niedzielnym, zwraca uwagę na konieczność umożliwienia sprzedaży w niedzielę w przemyśle cukierniczym, bo właśnie w tym zawodzie sprzedaż niedzielna ma wielką wagę.

Muzyka kościelna. W katedrze na Wawelu w niedzielę Rożańcową o 10-tej odśpiewaną będzie Msza św. Jubileuszowa ułożona przez W. Derę na cześć Boga-Rodzicy z motywów pieśni ludowych religijnych.

Wielki Kraków. Do prezydenta m. dra Leo zgłosiła się w sobotę deputacja nauczycieli wszystkich gmin sąsiednich z prośbą o przyspieszenie sprawy Wielkiego Krakowa.

Komisja drożyźniana odbyła w piątek posiedzenie pod przewodnictwem prezydenta miasta dra Leo, który składał sprawozdanie ze swojego pobytu w Wiedniu razem z delegatami cechu rzeźnickiego. Komisja uchwaliła otwarcie jatek miejskich na czwartek dnia 5 bm. a cennik mięsa podany zostanie we wtorek dnia 3 bm.

W Nowej Wsi Murowanej odbyło się w sobotę rano poświęcenie dwupiętrowego gmachu szkoły ludowej. — Poświęcenia po odprawionem nabożeństwie, dokonał proboszcz parafii św. Szczepana ks. kan. JózefBłonarowicz wobec miejscowych przedstawicieli gminy, nauczycieli i mieszkańców oraz zaproszonych osób, pomiędzy którymi byli: prezydent m. Krakowa dr. Leo, zastępca delegata namiestnictwa sekretarz p. Wład. Kowalikowski, radca szkolny p. M. Zabski, dyrektor Lem, nauczyciel skiego męzkiego ks. prał. Józef Bielenisz, inspektorowie okręgowi pp. Spis i Dobrzański, fizyk powiatowy dr. Bielański w. i. Po dokonanej ceremonii gmina urządziła odpowiednie przyjęcie.

Poświęcenie sztandaru N. M. P. Niep. P. i św. Józefa, w stow. Młodzieńców przy Bractwie Niep. P. N. M. P., istniejącem od r. 1848 przy kościele OO. Bernardynów w Krakowie, odbędzie się dziś w niedzielę o godz. 9 rano solenna wotywa z przmową poczem nastąpi uroczyste wbijanie gwoździ na pamiątkę odbytego 50-letniego jubileuszu ogłoszenia dogmatu Niep. Poczęcia.

Orkiestra p. Czyżowskiego wykona dziś z chórem dominikańskim mszę Witta podczas uroczystej sumy w kościele OO. Dominikanów. Również podczas procesyi różańcowej po południu przygrywać będzie orkiestra p. Czyżowskiego, która wraz z swym kapelmistrzem powróciła z Zakopanego, gdzie przez sezon letni koncertowała z powodzeniem.

Grabierze rynien. Z miasta piszą do nas: W Krakowie panuje poprostu terror rzezimieszków — manifestujący się w coraz to innej formie. Po rozbojach ulicznych i napadach na ludzi, zaczęły się zamachy na rynny domów. W ciągu kilku ostatnich nocy przy ulicy Grzegorzeckiej w Dzielnicy VI, na przestrzeni od 10 do 20 num włącznie, złodzieje wyrywają rynny cynkowe i wynoszą je zapewne na Kazimierz, do takich co skradzione rzeczy kupują. A zaznaczyć trzeba, że przy ul. Grzegorzeckiej pod l. 20, gdzie oderwano dwie rynny aż po pierwsze piętro i skradziono je, mieszka... inspektor policyjny pan Kiełbania. Mimo to zarządzeń skutecznych dotąd nie było, i można się tylko spodziewać dalszego rabowania rynien w tej dzielnicy. Właściciel jednego tylko domu (pod nr. 12) poniósł już szkody na jakie kilkadziesiąt koron bo mu rynnę wyrwano aż pod sam dach ciągnąc ją na dół — gdzie więc jest policja?

Fałszywe 50 koronówki. W sprawie śledztwa fabrykantom i puszczającym w obieg fałszywe 50 koroówki, bawił w piątek w Krakowie komisarz policji z Wiednia, gdzie aresztowano żydów: Chaima Schwalba i Laurę Flugmann. — Poszukiwany jest Abraham Fisch i Natan Schafira, który znajduje się w Londynie. Dokonano także aresztowań kilku żydów we Lwowie i Stanisławowie.

NEKROLOGIA.

Aleksander Zborowski, emerytowany starosta i radca namiestnictwa, przeżywszy lat 84 zmarł nagle w Krakowie dnia 30 września b. r.

Budżet krajowy.

Lwów 30 września. (Tel. pryw.) Preliminarz budżetu krajowego na rok 1906 ogłoszony dzisiaj przez Wydział krajowy w „Słowie Polskiem" wykazuje:

wydatki w ogólnej sumie 29304827 kor. (o 2093676 kor. więcej, aniżeli w roku 1905)

dochody preliminowane są w kwocie 11756890 kor.

Na pokrycie reszty wydatków t. j. kwoty 17.547.937 kor. proponuje Wydział krajowy nałożenie dodatków do podatków bezpośrednich w wysokości uchwalonej na rok 1905 tj. po 65 halerzy od każdej korony podatku gruntowego, domowo czynszowego, domowo klasowego i 5 proc podatku od wolnych domów,a po 71 hal.erzy od każdej korony podatków osobistych z wyjątkiem podatku osobisto dochodowego. Opodatkowani w Krakowie i powiatach: krakowskim i chrzanowskim, opłacać mają w pierwszej kategorji dodatek po 57 halerzy w drugiej kategorji po 63 hal. od każdej korony podatków bezpośrednich.

Z tego źródła planuje Wydział krajowy dochód w sumie 16 096 963 kor., wobec czego pozostaje niepokryty jeszcze niedobór w sumie 1450974 kor. (Niedobór w roku 1905 wynosił 193060 kor.)

Wydział krajowy uchwalił przedłożyć sejmowi wniosek zaciągnięcia na pokrycie tego niedoboru **krótko terminowej pożyczki.** Wydział krajowy zapowiada zarazem wniesienie w tej sesji przedłożeń w przedmiocie zabezpieczenia krajowi względnie miastom po roku 1910, płynącego dzisiaj dochodu z prawa propinacyjnego, oraz złożenie relacji o wyniku przeprowadzonych w tej sprawie rokowań z rządem. Wynik ten wpływa decydująco na całokształt finansowej gospodarki krajowej w najbliższem 15-leciu, zatem i odnośne sprawozdanie Wydziału krajowego zawierać będzie wszystkie szczegóły, na których przyszła gospodarka finansowa kraju ma być opartą.

TELEGRAMY.

Audjencja hr. Csakiego.

Wiedeń 30 września. Prezydent Izby magnatów hr. Albin Csaki przyjęty dziś został na posłuchaniu u cesarza. Posłuchanie trwało prawie godzinę.

Budapeszt 30 września. Węg. biuro kor. donosi z Wiednia. Hr. Csaki po posłuchaniu oświadczył przedstawicielom prasy, że jego posłuchanie miało wyłącznie na celu zapoznanie monarchy z zapatrywaniami jego, jako prezydenta Izby magnatów, na obecną sytuację. Jeszcze dziś wraca hr. Ssaki do swoich dóbr.

Z Warszawy.

Warszawa 30 września. (W. A. T. K.) Wbrew rozporządzeniu wojennego jenerał gubernatora Warszawy Olchowskiego, uczniowie szkół średnich i niższych pojawiają się na ulicach wieczorami po godz. 8-mej. Skutkiem tego policja rozpoczęła aresztować uczniów. W piątek dokonano wiele aresztowań.

Cholera w Królestwie.

Petersburg. (Pet. aj. tel.) W prowincyach nadwiślańskich od 21—27 bm. stwierdzono urzędownie 47 wypadków cholery, z czego 25 wypadków śmierci. Ogółem było dotychczas 50 wypadków zasłabnięć, z czego 28 śmiertelnych.

Nowy kongres ziemstw.

Moskwa (Pet. aj. tel.) Następny kongres ziemców i zastępców miast odbędzie się w listopadzie. — Do tego czasu będą już znane kandydatury do dumy państwowej. — Do udziału w kongresie mają być wezwani także zastępcy chłopów.

Położenie na Kaukazie.

Baku. (Pet. aj. tel.) Ciągle jeszcze panuje niezgoda między Ormianami a Tatarami, co daje powody do obaw.

Echa wojny.

Petersburg 30 września. (W. A. T. K.) Na prośbę jenerała Kuropatkina utworzona zostanie komisja dla przeprowadzenia śledztwa, celem wyjaśnienia działalności jenerałów Kaulbarsa i sobolewa oskarżonych o niewykonanie rozkazów główno dowodzącego w bitwie pod Mugdenem.

———

Berlin. Dzienniki donoszą, że magistrat rozpoczął w sobotę pośrednictwo między Towarzystwami elektrycznemi a robotnikami. Pomimo tego w sobotę popołudniu zamknięte były fabryki elektryczne, skutkiem czego 33.000 robotników pozostało bez zajęcia.

Aszabad. Doniesienie z Neszed opiewa, że między Ormjanami a Muzułmanami panują nieznośne stosunki, które tworzą niebezpieczeństwo dla Ormjan, będących w mniejszości. Sytuacja jest bardzo naprężoną. Konsulat rosyjski radzi chrześcijanom, aby opuścili Persyę.

RZECZY GODNE ZWIEDZENIA W KRAKOWIE.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dnie powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie 11½ przed południem.

Groby zasłużonych w krypcie na Skałce, **grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz skarbiec kościoła N. P. Marji oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa, za zgłoszeniem się do zakrystji.

Muzeum narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godz. 10 do 4 za opłatą wejścia 1 kor. w dnie powszednie w poniedziałek jednak 2 Kor.) w niedziele i święta po 20 b. od osoby.

Muzeum im. Emeryka hr. Czapskiego, Wolska 10, wraz z lapidarjum otwarte codziennie od 12 — 6 za opłatą 50 hal.

Dom i Muzeum Jana Matejki (Florjańska 41) otwarte codziennie od 10 — 4 za opł. 60 hal.

Barbakan czyli t. zw. **Rondel Bramy florjańskiej,** zabytek architektury z końca XV i XVI w., otwarty codziennie od 10—4 za opłatą 50 h.

Wystawa Tow. Przyj. Sztuk Pięknych w nowym gmachu przy placu Szczepańskim otwarta codziennie od 10—5 prócz poniedziałków. — Wstęp w niedzielę 40 h., w dnie powszednie 1 k.

Muzeum XX Czartoryskich wtorki i piątki od godziny 9—1.

ROZKŁAD JAZDY NA KOLEJACH.

(Zegar krak. środ. europ.)

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa: pos. o 6.43 rano osob. o 8.10 rano, osob. o 11 rano, błyskaw. o 2.49 po poł., pos. o 8.38 wieczór, osob. o 9 wieczór i osob. o 10.55 wieczór.

Do Nowego Sącza: osob. o 9.02 rano, osob o 8 wieczór

Do Rzeszowa, os. o 6.15 po południu.

Do Orłowa via Tarnów: os. o 11 rano i os. o 10.55 wiecz.

Do Wieliczki: osob. o 8.30 rano, 1.30 w poł. 7.40 wieczorem.

Do Warszawy: os. o 5.25 r. pos. o 7.18 r. os. o 9.20 r. osob. o 6.40 wieczór.

Do Wiednia: osob. o 5.25 rano (także przez Oświęcim do Wrocławia), posp. o 7.18 r. (także przez Szczakowę do Mysłowic — a przez Oświęcim do Wrocławia), osob. o godz. 2 po poł. błyskaw. a 2.31 po poł.

Do Lundenburga: os. o 9.20 rano.

PRZYCHODZĄ DO KRAKOWA.

Ze Lwowa: osob. o 4.40 rano, posp. o 6.50 rano, osob. o 1.30 po poł., błysk. o 2.24 po poł., osob. o 625 wieczorem posp. o 9.38 wieczorem.

Z Rzeszowa: osob. o 6.32 wiecz.

Z Orłowa via Tarnów: osob. o 1.30 po poł. posp. o 9.38 wieczorem.

Z Wieliczki: os. o 7.30 rano, 11.10 i 6.25 wieczorem.

Z Warszawy: o godz. 9.25 rano, 5.15 po poł.

Z Wiednia: posp. o 6.09 rano. osob. o 9.45 rano, błyskaw. o 2.43 po poł. posp. o 8.18 wiecz. i osob. o 10.09 wieczorem.

CENY TARGOWE

z dnia 29 września. — Za 100 kilogramów:

Pszenica biała	od 16·40	do 17·10
Pszenica czerwona i żółta	„ 16·40	„ 17·10
Pszenica węgierska	„ ·	„ ·
Żyto krajowe	„ 12·40	„ 14·
Żyto węgierskie	„ ·	„ ·
Jęczmień na krupy	„ 12·50	„ 13·20
Jęczmień browarny	„ ·	„ ·
Jęczmień na paszę	„ ·	„ ·
Owies z opłatą akcyzową	„ 12·40	„ 13·80
Proso	„ ·	„ ·
Jagły	„ 28·	„ 32·
Tatarka	„ 14·20	„ 15·
Kukurydza	„ 15·50	„ 17·
Groch	„ 16·50	„ 22·
Fasola	„ 23·	„ 27·
Wyka	„ ·	„ ·
Rzepak zimowy	„ 23·50	„ 24·
Koniczyna nasienna czerwona	„ ·	„ ·
Koniczyna nasienna biała	„ ·	„ ·
Tymotka	„ ·	„ ·
Esparsetta	„ ·	„ ·
Soczewica	„ 40·	„ 50·
Słoma	„ 4·	„ 4·80
Siano	„ 4·40	„ 5·60
Koniczyna pastewna	„ 5·60	„ 6·80
Ziemniaki	„ 2·80	„ 3·80
Za kopę:		
Jaja	„ [illegible]	„ 3·80
Za 1 kilogram:		
Masło	„ 1·80	„ 2·20
Za garniec:		
Masło	„ 6·30	„ 7·70
Za 1 kilogram:		
Spirytus na 95% Tralesa	„ ·	„ 200·
Okowita na 75% Tralesa	„ ·	„ 160·

CENNIK

Izby handl. i przem. w Krakowie

z dnia 28 września 1905 r.: godzina 1 sza w południe.

	Płacą	żądają
	w koronach	
Ruble papierowe	[illegible]	[illegible]
Marki niemieckie	117	117 60
Franki papierowe	95 20	95 70
20-to frankówki w złocie	19 06	19 14
4% Listy zast. prem. Banku hip.	112	113
4½% Listy zast. Banku hip.	100 7[illegible]	101 75
5% Listy zast. Banku hip.	98 75	99 75
4½% Listy zast. Banku kraj.	101 25	102 25
4% Listy zast. Banku kraj.	99 50	100 50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. z nieok.	99 50	
4% Listy zast. gal. Tow. kred. z 41-let.	99 70	
4% Listy zast. gal Tow. kred. z 56-let.	99 25	100 25
4% Galicyjskie obligacye prop.	99 50	100 50
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	99 25	100 25
4% Pożyczka m. Lwowa	98	99
4½% Pożyczka m. Lwowa	100 75	101 75
5% Obligacye kom. Banku kraj.	101 50	102 50
4½% Obligacye kom. Banku kraj.	99 25	100 25
4½% Obligacye kolejowe	93	98
Losy miasta Krakowa		
Akcye Banku kred. we Lwowie		
Akcye Banku hipotecz. „	56	566
Akcye Banku gal. dla h. i p. w Krakowie		
Akcye kolei Karola Ludwika		
Akcye kolei Lwów-Czerniowce-Jansy	583	586
4,2% wspóln. renta papierowa	100 25	100 65
4,2% wspóln. renta srebrna	100 20	100 60
4% renta koron. austryacka	100 30	100 70
4% renta koron. węgierska	96 25	96 75
4% renta austr. w złocie	119 30	120
4% renta węgierska w złocie	115 25	115 75

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

OBWIESZCZENIE.

Załoga Krakowa-Podgórza potrzebuje na rok 1906 następujące artykuły żywności (dosta wa tychże ma się odbyć w ogólności sposobem kupieckim).

Z produktów mlewnych	mąki pszennej (Wied. typy Nr. 0, 3 i 6)	2.450 q
	grysiku pszennego	180 q
	pęcaku	140 q
Z płodów strączkow.	fasoli białej	450 q
	grochu nieobieranego	450 q
	soczewicy	140 q
Kawy niepalonej (średniej jakości)		120 q
Cyroryi w pakietach		70 q
Cukru (w głowach, kostkach i miałk.)		1.100 q
Ryżu (Arakan I i Rangoon I)		450 q
Powideł		100 q
Z tłuszczowych artykułów	smalcu wieprzowego	400 q
	słoniny czystej ($^3/_{100}$ i $^4/_{100}$)	150 q
	słoniny wędzonej	80 q
Tłuszczu roślinnego		50 q
Kapusty kiszonej		500 q

1) Obstalowania, względnie dostawy mniejsze jak obok stojące cyfry, nie uzasadniają pretensyi liferantów na jakiekolwiek odszkodowanie.

2) Komisya menażowa zastrzega sobie prawo, i tak bardzo małe zapotrzebowanie garnizonu w Podgórzu, względnie oddziałów wojskowych zakwaterowanych na prawym brzegu Wisły, w innej drodze zabezpieczyć.

1) Dotyczące w formie listowej dokładnie ułożone, [marką] stęplową na 1 k. zaopatrzone oferty muszą być [po]dane najpóźniej do 26 października 1905 r. o godzinie [...] przed południem pod adresem „Garnisonsmenagekom[mi]ssion in Krakau (Proviantur des Infanterieregiments [Nr.] 100 in der Franz Josefskaserne)“.

2) Jeżeli oferty na dostawę kilku artykułów opiewa[ją], to zastrzega sobie komisya menażowa prawo przy[ję]cia tylko jednego lub drugiego artykułu.

3) Komisyi menażowej nieznani przedsiębiorcy mają [się] postarać, ażeby świadectwo ich rzetelności i moż[no]ści dostawy wystawione dla protokolowanych firm [prz]ez dotyczącą Izbę handlowo-przemysłową, dla in[nyc]h przez dotyczącą władzę polityczną 1. instancyi do [ko]misyi menażowej pod wyżej wymienionym adresem, [na]jpóźniej do dnia rozprawy przesłane zostało. Ci ofi[ren]towie jakoteż tacy, co do których komisya menażowa [to] potrzebne uzna, mają zapewnić spełnienie swych zo[bo]wiązań złożeniem kaucyi w wysokości 10 proc. war[to]ści całej dostawy rocznej podług cen zatwierdzonych. [Tę] kaucyę ma się złożyć równocześnie z oddaniem listu [sp]rzedaży (Verkaufsbrief).

4) W ofercie musi być bezwarunkowo podane pocho[dz]enie (proweniencya) oferowanych artykułów. Z każ[de]go gatunku oferowanych artykułów mają być doręcz[one] najpóźniej w dniu rozprawy komisyi menażowej [dw]ie zapieczętowane próbki (powideł, smalcu, słoniny, [tłu]szczu roślinnego i kapusty kiszonej w jasnych słoikach [sz]klanych).

5) Dostawa artykułów oferowanych ma się odbyć:

a) dla firm miejscowych do magazynów menażowych [po]szczególnych pułków (oddziałów wojskowych) podług [żą]dania tych magazynów i bez żadnych kosztów dla nich,

b) dla firm zamiejscowych do wojskowego maga[zy]nu prowiantowego w Krakowie (Verpflesetablissement Bastion IV., Zustossgeleise) za taryfą wojskową prze[wo]zową w drodze zwrotu (bei Begünstigung des Mili[tär]tarifes im Rückvergütigungswego); zamówienia [prz]ez wojskowy magazyn prowiantowy w Krakowie i [do]stawa do tego magazynu będą uskutecznione miesięcz[nie] jednorazowo w miarę potrzeby.

6) Odbiór od firm miejscowych ma się odbyć w do[ty]czących magazynach menażowych poszczególnych [pu]łków przez rządców tych magazynów, odbiór artyku[łó]w przez firmy zamiejscowe dowiezione, komisyjnie za[ś] po nadejściu tychże we wojskowym magazynie pro[wi]antowym w Krakowie.

7) Zapłata nastąpi po odbiorze bez żadnej przeszkody dokonanym, dla firm miejscowych jak dotychczas dziesięciodniowo, dla firm zamiejscowych miesięcznie.

8) Każdy oferent ma w swojej ofercie wyraźnie oświadczyć:

a) że poddaje się w zupełności określeniom tego obwieszczenia komisyi menażowej dla Krakowa-Podgórza z daty Kraków, dnia 2 października 1905 dalej warunkom dla tej rozprawy zestawionym w zeszycie leżącym u komisyi menażowej 100 pułku piechoty w koszarach Franciszka Józefa się mieszczących z dnia 2 października 1905 i że z wniesieniem swojej oferty jest zobowiązany dotrzymać powyżej wymienione określenia, względnie warunki:

b) że zrzeka się dotrzymania w § 862 o. p. c. i w artykułach 318 i 319 p. handlowego ustawionego czasu co do przyjęcia ofert przez komisyę menażową. Czaso-) kres dla potwierdzenia oferty wynosi 20 dni. Oferty z krótszym czasokresem nie będą uwzględnione.

9) Zaznacza się wyraźnie, że komisya menażowa zastrzega sobie wybór tego lub tych oferentów,ź którzy się jej najodpowiedniejszymi wydają, bez względu na najniższą ofertę. Producenci i Engros-liferanci mają pierwszeństwo.

10) Ceny zatwierdzone będą zmienione czasowo co do tych artykułów, które na wiedeńskiej giełdzie zbożowej są notowane w miarę notowań tej giełdy, co do towarów tłuszczowych w miarę doniesień gazety „Pester Lloyd“, i jako ceny zasadnicze uznaje się notowania wiedeńskiej giełdy i gazety „Pester Lloyd“ z dnia 21 października 1905.

Jeżeli ceny podwyższą się lub spadną do 5 proc,. to zmiana tychże jeszcze nie następnuje.

Wynosi atoli dyferencya w porównaniu z ceną gruntową więcej jak 5 proc., to podwyższają się, względnie spadają ceny zatwierdzone o tyle procentów, ile we Wiedniu względnie w Budapeszcie notowania nad 5 proc. wynoszą. Ceny są ważne od miesiąca do miesiąca kalendarzowego.

Co się tyczy artykułów, które nie są we Wiedniu (w Budapeszcie) na giełdzie notowane, uważa się ceny zatwierdzone jako ceny jednolite na cały rok.

Kraków, dnia 2 października 1905. r.

Aleksander Zborowski

em: c. k. Starosta i radca Namiestnictwa.

Przeżywszy lat 84 opatrzony Św. Sakramentami zasnął w Panu dnia 30 września 1905. Pozostała żona, córki, zięć i wnuki, zapraszają krewnych, przyjaciół, i znajomych na obrząd pogrzebowy, który się odbędzie w poniedziałek dnia 2 października b. r. o godz. 3 popołudniu z domu żałoby przy ul. Studenckiej l. 8, wprost na miejsce wiecznego spoczynku.

Nabożeństwo żałobne

odbędzie się we wtorek dnia 3 października b. r. o godz. $8^1/_2$ rano, w kościele św. Norbeta.

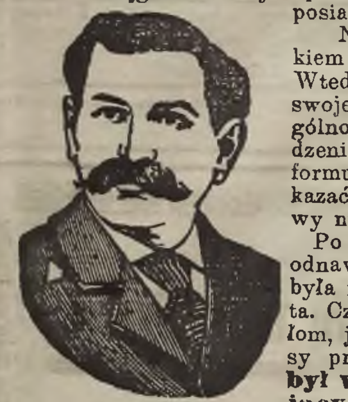
Osobne zawiadomienia rozsyłane nie będą.

Zakład pogrzebowy -- Pompes funebres -- A. Szafrański.

Byłem łysy.

John Craven Burleigh, pewien kupiec londyński pisze: **Jeszcze przed kilku laty była moja czaszka całkiem łysa.**

Mój ojciec i dziadek byli łysi. Włosy mojej matki były z przyrody nadzwyczaj cienkie. Już oswoiłem się z tą myślą, że zostanę łysym, aż dopóki pewnego dnia podczas wycieczki do Szwajcaryi nie poznałem się z pewnym uczonym panem w starszym wieku, który mnie w ciągu rozmowy wprost zapytał, czy nie życzyłbym sobie posiadać bujny zarost włosów. 709



Nadzwyczaj zaciekawiony, dałem całkiem naturalnie potwierdzającą odpowiedź. Wtedy opowiedział mi on, że przez całe swoje życie zajmował się chemią, a w szczególności chorobami włosów. Dla potwierdzenia swych słów, zanotował mi pewną formułę i polecił mi najusilniej preparat kazać sporządzić. Przyjechawszy do Genewy nie zaniechałem tego wykonać.

Po trzech tygodniach poczęły się włosy odnawiać a po **czterdziestu dniach** była moja czaszka włosami całkiem pokryta. Część pomady dałem dwom przyjaciołom, jedną część pewnej damie, której włosy prawie zupełnie wypadły. **Rezultat był w obu wypadkach zdumiewający.** Od tej pory, otrzymawszy wpierw od uczonego, który to odkrycie uczynił, pozwolenie, sprzedaję ten środek kosmetyczny. Jestem w przyjemnem położeniu, setki równych przykładów silnego działania u osób obojga płci przytoczyć. Nie jest to żaden środek tajemniczy. Gwarantuje, że nie zawiera żadnych składników zdrowiu lub skórze szkodliwych.

Aby się jednak mógł Pan przekonać o prawdziwości tego środka, będzie Panu na życzenie wysłaną bezpłatna próbka, potem, gdy Pan się przekona, że pańskie włosy zaczynają rosnąć, może Pan nabyć dalszą ilość za cenę umiarkowaną u pana **Williama Scotta** we Wiedniu, który ma monopol sprzedaży dla Austro-Węgier.

Próbka bezpłatnie.

Każdemu czytelnikowi, który mi powołując się na tę gazetę przyśle swój adres na korespondentce wyraźnie napisany, przyślę próbkę bezwarunkowo bezpłatnie. Należy adresować:

William Scott

Wiedeń, Wien I./861 Franz Josefs-Kai. 19.

WODOCIĄGI

wiercenia studzien, ustawianie pomp pralnie, łaźnie, suszarnie i t. d.

urządzają

Chylewski, Hruby i Sp.

Lwów, Kopernika 15a. Tel. 534.

Ogrzewania centralne, Oświetlenie, Motory i wszelkie urządzenia mechaniczne.

Adres telegr. CHYLEWSKI, Lwów. — Kosztorysy bezpłatnie Reprezentacya w Krakowie: ***Jan Kaczyński, ul. Szewska 23, I. piętro.*** 1494 20

ZAKŁAD POGRZEBOWY

Józefy Nowińskiej,

Kraków, ulica Mikołajska 14, telef. 248.

posiada na składzie wielki wybór **trumien** metalowych, dębowych, tapetowanych i z miękiego drzewa — oraz **wieńców** sztucznych, metalowych i szarf.

Zakład zaopatrzony jest w **nowe wspaniałe dekoracye,** wysyła służbę do pogrzebów, w bogatych liberyach stylowych, urządza pogrzeby od najwykwintniejszych do najskromniejszych, ze znaną sumiennością i punktualnością, czyniąc wszelkie możliwe ustępstwa. — Podejmuje się sprowadzania i przewozu zwłok ze wszystkich i do wszystkich państw Europy.

Posiada do dyspozycji groby murowane, pomniki, krzyże, etc.

Jedyny chrześcijański wyłączny skład węgla z kopalni

„BORY"

Sprzedaż węgla z kopalni **hr. Potockiego** tudzież z kopalni **górnośląskich** (węgiel pruski):

Na składzie posiadamy również **drzewo opałowe** miękkie. i twarde po następujących cenach: 1860 0

1 m. □ drzewa miękkiego 6 K.

1 m. „ „ twardego 8 K.

Towarzystwo handlowe chrześciańskich węglarzy, Kraków ul. Pawia l. 3.

Franciszek Parizek, Dyrektor kierujący.

Józef Warski,

zegarmistrz, Kraków, plac Marjacki l. 3

poleca swój **skład zegarów, zegarków i biżuteryi.**

Specjalista w naprawach zegarków kieszonkowych i zegarków antyków.

Ceny niskie, wykonanie sumienne. 1466 3

ZRANIENIA

każdego rodzaju winny być przed jakimkolwiek zanieczyszczeniem ochronione, — gdyż przez takowe najmniejsze zranienie w bardzo ciężką ranę zamienić się może. Od 40 lat znana maść ściągająca. zwana *Prager Haussalbe*, okazała się do tego najstosowniejsza. — Maść ta utrzymuje ranę czysto, ochrania takową, łagodzi zapalenie i ból, działa ochładzająco i przyspiesza zabliźnienie. 1946 15

Przesyłka codziennie.

Cena 1 dużej puszki 70 hal., 1 małej 50 hal. — Za nadesłaniem kor. 3·16 za 4/1 puszki, kor. 7 za 10/1 p., franco do wszystkich stacyj austr.-węg. monarchii. — *Wszystkie części opakowania noszą prawnie deponowaną markę ochronną.*

SKŁAD GŁÓWNY:

B. FRAGNER, c. k. dostawca Dworu

Apteka „pod czarnym orłem", PRAGA, Mała Strona, róg ul. Neruda 203. Składy w aptekach Austro-Węgier. — W Krakowie w znaczn. aptekach.

Ostrzeżenie przed bałamuctwem!



Ponieważ firma: Singer Co, dawniej G. Neidlinger z siedzibą w Hamburgu, ogłasza, jakoby maszyny do szycia, nabywane w krajowych składach, były wyrobem wzorowanym na jednym z jej starszych systemów, oświadczam, że—jak stwierdza wyrok rządzącego senatu w Rosji z d. 29/2 1896 l. 186, zatwierdzający orzeczenie sądu komerc. z 5/1 1901-wyr. sądu najw. w Lipsku z 12/11 1901 i t. d. D. R. A. 1541, wyrok sądu cyw. w Berlinie w 5/1 1901 i t. d. firma Singer Co nie posiada żadnego monopolu na wyrób maszyn Singera, gdyż maszyny do szycia według konstrukcji wynalezionej przez zmarłego Izaaka M. Singera a poprawionej przez innych mechaników **mogą wyrabiać i wyrabiają fabryki całego świata.** Nadto udowodniono, że fabrykaty innych firm **pod względem ogólnej doskonałości kilkakrotnie przewyższają** t. zw. **„oryginalne Singera" maszyny.** bo pierwsze są daleko więcej ulepszone, a temsamem praktyczniejsze w użyciu i lepiej swemu celowi odpowiadające. Nikt zatem niema powodu naśladować gorsze „oryginalne Singera" maszyny, mogąc sporządzać lepsze, z najnowszemi udoskonaleniami. To jest jasnem, jak słońce i nawet dla najnaiwniejszego zupełnie zrozumiałem.

Prawdziwie dobrą maszynę nabyć można tylko w największym w kraju składzie maszyn do szycia i haftu pod firmą

R. PAWŁOWSKI

dawniej

J. IWANICKI

Kraków, Rynek L. 18

Cennik rozsyła się darmo i opłatnie

Dostawca c. urzędników państwowych

Najpełniejsze przeświadczenie



że **BALSAM I MAŚĆ BABKOWA** aptekarza **A. THIERRY'EGO** z niezbędnym środkiem. Postaraj się Pan przekonać o tem, przez nabycie książki jako podręcznika domowego, zawierającego parę tysięcy oryginalnych podziękowań ze wszystkich stron świata, bardzo pouczającego w kilku językach. Przysłanie tej książeczki następuje równocześnie przy zamówieniu, a także na życzenie gratis i franko. 12 małych lub 6 dużych flaszeczek kosztuje 5 kor., 60 małych lub 30 dużych flaszek 15 koron, opalnie wraz z paczką. 2 słoiki maści babkowej franko wraz z paczką koron 3.60. — Proszę adresować: Aptekarz **A. THIERRY** in **PREGRADA** bei **Rohitsch-Sauerbrunn.**

Podrabiających i sprzedających naśladownictwa moich jedynie prawdz. prepar. sądownie ścigać będę.

Członek związku dostawców c. i k. armi, c. i k marynarki i c. k. obrony krajowej.

Na sezon!

Kamizelki, płaszcze, ubrania, uniformy, płaszcze deszczowe i suknie damskie wszelkich gatunków, przyjmuje się w całości, z **podszewką** i **watowaniem,** do **farbowania** i chemicznego czyszczenia maszynowego; doskonale jak **nowe** dostarcza się wyprasowane, nadające się znakomicie do noszenia. 1850 4

System Flussa! System Flussa!

Specyalność: ***Farbiarnia jedwabiu i piór strusich.***

Szybka dostawa! Przepyszne wykonanie! Ceny niskie!.

C. k. Dostawca Dworu. **Zygmunt Fluss,** *C. k. Dostawca Dworu.*

Artystyczna farbiarnia i chemiczny zakład czyszczenia.

Własne składy fabryczne w **Krakowie** tylko **ul. św. Krzyża l. 7.**

Fabryka Brünn Zeile Nr. 38—40

Zlecenia z prowincyi wykonuje szybko.



Proszę zażądać!

zadarmo i opłatnie mój bogato ilustrow. cennik obejmującyprzeszło 600 rycin doskonałych tanichi trwałych zegarków oraz przedmiotów ze złota i srebra

Hanns Konrad

Pierwsza Fabryka Zegarków

Brüx Nr. 1450

(Czechy).

Prawdziwy srebrny remontoir zł. 3·80 z podwójnemi kopertami złr 5·75. Prawdziwy srebrny łańcuszek złr 1·20, 1·50, 1·80, stosownie do wagi. Prawdiwy amer. niklowy remotoir, kotwicowy system Roskopf Patent, wraz z nikl. łańcuszkiem i skurzanym futerałem złr. 2·25, 3 sztuki 6.50, 6 szt. 12·50. Ten sam z podwójnymi kopertami za sztukę złr. 3·50 Budzik niklowy złr 1·45, 3 sztuki złr 4, z tarczą świecącą w nocy złr 1·65, 3 szt. 4.50. Żadnego ryzyka! Wymiana dozwolona lub zwrot pieniędzy. Dla każd. zegarka 3 lata piśmn. gwarancyi. 1724 3

Story patyczkowe,

Zaluzye deszczółkowe na wałkac i rolkach, jako też **Rolety** płócienne z samozwijaczem prawdziwie amerykańskim w najlepszej jakości poleca **Fabryka rolet i zaluzyi pod firmą:**

Wład. Pędziwiatr

Kraków, ul. Zwierzyniecka 8. 1813 10

Zakład komisowy

H. Teresznickiej

w KRAKOWIE

przy ulicy Szewskiej l. 10. I. p. poleca: meble, fortepiany, pianina, porcelanę, srebra stołowe i biżuterye. Nadto utrzymuje na składzie stylowe urządzenia salonów, sypialń i jadalń, jak również i przedmioty o wartości antycznej. Powyższe przedmioty przyjmuje skład w komis. 1746

Kompletne wyprawy

dla położnic,

zestawiane i polecane przez WW. PP. Profesorów Ginealogji i Położnictwa na Uniwersyt. Jagielońskim, sprzedaje wyłącznie

skład aptecz. mag. far.

Jad. Klemensiewicz

Kraków Karmelicka 15.

Wysoki dochód

mogą osięgnąć osoby rzetelne przez sprzedanie przedmiotu nowego, a nader pokupnego. Zgłoszenia przyjmią **Haasenstein i Vogler w Libercu (Reichenberg)** pod zn. A. W. 1181 Czechy. 1887 3

Najpiękniejsze, półwełniane

HALKI

kolor ciemny, z kolorowemi bordiurami, 1 pakiecik poczt. zawierający ½ tuzina za zł. 4 w ciemną kratkę ½ tuz. zł. 4.50 najmodniejsze w pasy ½ zł. 4·50 i 4·75 dostarcza franco do każdej poczty. 1889 3

Jakob Brady

Ingrowitz, Morawy.

Zamówienie ½ tuz. przekona każdego o taniości i zmusi z pewnością do dalszych zamówień.

OCET owocowy, estragonowy, winny w ½ i ⅟₁ butelkach, w beczkach od 50 do 500 litrów, prawdziwą musztardę francuską i kremską poleca w najprzedniejszych gatunkach, Pierwsza galicyjska fabryka octu i musztardy.

R. Królikowskiego

w Żywcu.

1972 3

Wydawca Dr Antoni Beaupré. Redaktor odpowiedzialny: Jan Grzywiński. W Drukarni »Głosu Narodu« w Krakowie, pod zarządem S. Szembeka.

Nadzwyczajny dodatek do numeru 270.

WYDANIE PORANNE.

„GŁOS NARODU“ wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 9-tej rano i o godz. 6-tej wiecz. W niedzielę i święta uroczyste raz na dzień, rano.

PRENUMERATA wynosi: W Krakowie: miesięcznie kor. 2, kwartalnie kor. 6; za jednorazowe odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincyi: miesięcznie kor 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie niemieckiem: kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor 1?. Za dwurazową wysyłkę dziennie DOPŁACA SIĘ 50 hal. MIESIĘCZNE. Zmiana adresu: 40 hal.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny, założony w r. 1893 przez Józefa Rogosza.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupré.

CENA 4 hal.

Osobna prenumerata na wydanie poranne wynosi miesięcznie w miejscu i z odnoszeniem do domu 1 koronę.

Numer poranny 4 h., wieczorny 10 h. Listy pieniężne i przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja nie zwraca. Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu“ Kraków. Telefon Nr. 190

Sprawa Angelusa

W listopadzie 1898 otworzył Włodzimierz Angelus konsesjonowany Zakład zastawniczy w Krakowie przy ulicy Wiślnej, otrzymawszy ze strony namiestnictwa potwierdzenie regulaminu, normującego sposób prowadzenia interesu zastawniczego. Anglus nie posiadał ani rutyny w prowadzeniu takiego zakładu, był bowiem poprzednio kolejno kupczykiem zawiadowcą handlu, korespondentem, buchhalterem, agentem, właścicielem drukarni i handlu galanteryjnego — ani też potrzebnego kapitału obrotowego, a nawet według własnego przyznania się, rozpoczął swe przedsiębiorstwo z długiem przeszło 16.000 koron, mające z dawniejszych czasów zobowiązania na 8.000 k. i pożyczywszy takąż sumę na złożenie kaucji. W braku rutyny, kapitału, Angelus dzięki sprytowi, prowadził swój Zakład lat sześć.

W przedsiębiorstwie zatrudniał Angelus kilka osób, które zarazem z nim zasiadły na ławie oskarzonych. Są nimi: Konstanty M a ł k o w s k i, który włożywszy w przedsiębiorstwo Angelusa 60.000 koron oprocentowane w stosunku 10 od sta, był nadto kasjerem, pobierającym 5.000 koron rocznego wynagrodzenia. — Był dalej Franciszek L i m a n o w s k i, dawny jubiler, później taksator kosztowności dotowany pacą 2.400 kor., była wreszcie manipulantka Julia B r a c h, zatrudniona u Angelusa od młodego dziewczęcia, z płacą 1.200 koron rocznie.

Tłem działalności wszystkich tych osób był interes zastawniczy, prowadzony pod firmą Angelusa, a czynności ich przedstawiały się następująco:

Zakład Angelusa przyjmował w zastaw papiery wartościowe, kosztowności i inne przedmioty jak: sprzęty, bieliznę, ubrania, itd. czyli garderobę. Papiery wartościowe przyjmowane były w zastaw bez oszacowania, poniżej wartości kursowej, kosztowności natomiast i garderoba ulegały oszacowaniu. Fukcje taksatora czynności pełnił Limanowski, garderoby Wawrzyniec J a k u s. Po ocenieniu zastawu wypełniał taksator kupon kartki zastawniczej, wpisując tamże cenę szacunkową i wysokość pożyczki poczem wręczał kupon z kartką Brachównie, która wypełniała tekst opisem zastawu i powinna była wpisać także nazwisko zastawcy. Mimo wyraźnego postanowienia regulaminu, wpisywano jednak nazwisko zastawcy jedynie przy zastawie papierów wartościowych opuszczono je natomiast przy kosztownościach i garderobie.

Te same daty, które obejmowała kartka zastawnicza, wpisywała Bachówna do księgi zastawniczej, prowadzonej z początku łącznie co do wszystkich trzech kategoryj zastawów, a później dla każdej oddzielnie. Zastaw opakowany i zaopatrzony kuponem szedł do magazynu, a zastawca udawał się z kartką zastawniczą do kasjera Małkowskiego, który wypłacił mu pożyczkę.

Dalsze stadja działalności zakładu, zależały od jednej z trzech ewentualności: albo zastawca wykupywał zastaw płacąc pożyczoną kwotę i procenty, albo prolongnował zastaw, opłacając tylko procenty, albo wreszcie zaniedbywał wykupna i prolongaty, a wówczas następowała sprzedaż zastawu.

W pierwszym wypadku zgłaszał się zastawca z reguły u Angelusa, w drugim u kasjera Małkowskiego, a ci obliczali mu i pisali na kartce zastawniczej należytości zakładu, które następnie do rąk Małkowskiego bywały wypłacane. Obejmowały one prócz drobnej kwoty na stempel także procenty, które Zakład był uprawniony pobierać. Procenty według § 12 regulaminu wynosiły: od papierów wartościowych 12% na czas do dwóch miesięcy, a 10 % ponad trzy miesiące, od kosztowności do 2 miesięcy — 18 za pięć — 15 proc., od garderoby zawsze 24 proc. Czas trwania zastawu przenoszący pół miesiąca, liczyć miano za cały miesiąc. — W razie prolongnaty należało ściągnąć dawną kartę zastawniczą a wystawić nową i postąpić z prolongowanym zastawem tak, jak z przedmiotem świeżo zastawionym; w rzeczywistości jednak ograniczano się do zanotowania prolongnaty na dawnej kartce zastawniczej.

Jeżeli zastawca kosztowności i przedmiotów które przez dłuższy czas trwania zastawu na wartości nie tracą, w przeciągu sześciu miesięcy, a innych przedmiotów i papierów wartościowych w przeciągu trzech miesięcy od dnia zastawienia ani nie wykupił, ani nie prolongnował. Zakład był uprawniony, zastawy te po upływie dalszych dwóch miesięcy sprzedać, a to: papiery wartościowe według kursu giełdy wiedeńskiej, a inne przedmioty w drodze publicznej licytacji. Tytułem kosztów sprzedaży, Zakład miał prawo przebierać od uzyskanej ceny kupna 1 proc. przy papierach wartościowych 2 proc., przy innych przedmiotach.

Licytacje odbywać się miały pod nadzorem komisarza magistratu, jako komisarza rządowego, który winien był stwierdzić uzyskaną cenę licytacyjną każdego zastawu i podpisać odnośny protokół licytacyjny. Wywołana była wartość szacunkowa. Jeżeli zastaw sprzedano za tę cenę lub wyżej takowej, winien był Zakład nadwyżkę powstałą po potrąceniu swych należytości wypłacić zgłaszającemu się zastawcy, jeżeli zaś ceny szacunkowej nie można było uzyskać, wolno było Zakładowi według swego uznania albo zatrzymać zastaw za cenę wywołania na własność, albo też poddać go ponownej licytacji. Po ukończeniu sprzedaży wszystkich innych zastawów i sprzedać nawet niżej ceny szacunkowej. W tym jednak wypadku wszelkie rachunki między zastawcą a Zakładem uważane były za wyrównane, to znaczy, Zakład nie miał prawa domagać się od zastawcy zwrotu poniesionej straty.

Na wypadek zguby kartki zastawniczej zastawca winien był zawiadomić Zakład o zgubie, podając dokładny spis zastawu, a zarazem uczynić doniesienie u władzy bezpieczeństwa. — Zakład powinien był notować zgubę w księdze zastawniczej, a zastawcy wystawiał kwit prolongnacyjny.

Tych postanowień powinien się był Angelus trzymać, w rzeczywistości jednak manipulacja była inną, a jej przejawy stanowią przedmiot oskarzenia na dzisiejszej rozprawie.

Oskarzeni są:

1) Włodzimierz A n g e l u s o zbrodnię oszustwa i zbrodnię sprzeniewierzenia.

2) Konstanty Małkowski — o zbrodnię oszustwa.

3) Julja Brach — o współwinę w zbrodni oszustwa.

4) Franciszek Limanowski — o współwinę w zbrodni oszustwa i przekroczenia z § 477 z powodu nabycia przedmiotu z kradzieży pochodzącego.

Oszustwa Angelusa popełnione były przez to, że łącznie z Małkowskim — przy zastawach papierów wartościowych 10 procent obliczał 12 proc., posługując się fałszywą taryfą, wypełnioną pismem Małkowskiego Angelus przyznał, że spostrzegłszy przy bilansie straty, podniósł samowolnie taryfę i obliczał przy wykupnie papierów wartościowych 12 proc. a Małkowski czynił tak samo przy prolongacie, że wprawdzie wyraźnej umowy między nimi w tym kierunku nie było, lecz obaj działali jednakowo. Po wyjeździe Małkowskiego, usiłował Angelus zwalić torstwo nadużyć tych wyszło od Małkowskiego, który w ten sposób dochody Zakłady chciał powiększyć.

Małkowski również przyznał, że zamiast 10 pobierano 12 procent. Przyznanie to potwierdza Simanowski.

Jeżeli strona umiała obliczyć należytość i żądała sprostowania, Angelus i Małkowski tłómaczyli się omyłką.

Szkodę stąd wynikłą dla stron możnaby było obliczyć w wyszczególnieniach na kartkach zastawniczych, których w Zakładzie powinno było znajdować się conajmniej 9.000, usunął je jednak Angelus przed rewizją policyjną brak, że znaleziono ich jedynie 630 na czas od 1 grudnia 1902 do 15 października 1904.

Według obliczenia odnośnie do § 880 zastawów ukrócono zastawców przy wykupnie i prolongacie na łączną sumę 1251 koron 65 hal.. — Fakta te poparte są zeznaniami niektórych świadków, przyznaniem się samych obwinionych i orzeczeniem rzeczoznawców.

Przy sprzedaży papierów wartościowych dokonywanych w myśl regulaminu z wolnej ręki, Angelus i Małkowski rozwinęli, obliczali i pobierali 12 zamiast 10 procent, a z kosztów sprzedaży ponad 1 proc.; nadto wykazywali niższą kwotę jako cenę sprzedaży i niższą kwotę wypłacili stronom.

Na podstawie orzeczenia rzeczoznawców, przyznania Angelusa, a częściowo także zeznań poszkodowanych stwierdzono, że w 39 wypadkach łączna szkoda z ukrócenia nadwyżek wynikła, wynosi 477 koron 12 hal. Za pokrzywdzenie 186 właścicieli przez policzenie wyższych pro centów, ukrócenie na kursie sprzedanych papierów, — ukrócenie przy realizacji książeczek kas oszczędności i przez wypłacenie im niższych nadwyżek, ogólna kwota wynosi 1035 k. 80 h.

Angelus przyznał się w zupełności do wszystkich tych faktów oszustwa, iż rzeczywiście tak postępował, a zyski składał do kasy Zakładu że jednak działał jedynie z namowy Małkowskiego, który o nieprawidłowościach tych wiedział sam przy nich współdziałał, do nich w interesie powiększenia dochodów Zakładu nakłaniał. W szczególności co do wypłacania zastawcom niższych nadwyżek podał Angelus, iż postępował tak jedynie pod wpływem Małkowskiego, oraz, iż w nieobecności tegoż wypłacał stronom rzetelnie nadwyżki; jeżeli jednak Małkowski zbliżył się do niego i szepnął słowo „nadbić“, obniżał nadwyżkę.

Twierdzenie Angelusa, iż inicjatorem tego wyzysku był Małkowski, zdaje się być niezbyt z prawdą zgodnem, zwłaszcza, że zeznanie to złożone zostało w czasie, gdy Małkowski zbiegł, Angelus spodziewał się, iż składając winę na niego, siebie w lepszem przedstawi świetle.

Fakta oszukańczego systemu stwierdzono zeznaniami świadków: Hermana Ebera, Izabelli Rudnickiej, Anny Windisch i Adama Wnorowskiego.

Przy wykupnie i prolongacie zastawów kosztowności, trwających co najmniej sześć miesięcy, Angelus i Małkowski działali na szkodę zastawców przez to, iż w miejsce należnych 14 procent obliczali i pobierali od setki znacznie wyższe, przeważnie po 18 proc, zaś w miejsce należytości stemplowej według skali I należytość według znaczenia wyższej skali II. wykazało, że skrzywdzeni zostali: Aleksandra Burkat o 4 kor. 90 hal. Kazimierz Chwalibogowski o 16 kor. 76 hal. Adam Czapkiewicz o 2 k. 12 hal. Chaim Serner o 9 kar. 60 hal. Władysław Matejko, od którego przy wykupnie zastawionych kosztowności żądano przed 4 laty 23 lub 24 proc. dopiero wskutek energicznego protestu uzyskał

w Zakładzie pobrano od niej procent, który według jego obliczenia wynosił 400 procent.

W ogólnej części swego tłomaczenia się twierdził Angelus, iż przy wykupnie kosztowności pobierałtylko regulaminowe procenty, koszta, że natomiast przy prolongnatach, które na życzenie Małkowskiego temuż przydzielono, ten ostatni liczył stronom faktycznie nadmierne i przekraczające regulamin należytości. Z okoliczności jednak, iż przeważna część świadków wprost obwinia Angelusa o liczenie nadmiernych należytości, oraz z uwagi na to, iż Angelus, jako założyciel i kierownik Zakładu zastawniczego był właśnie tym, bez którego wiedzy i woli nic w Zakładzie się nie działo, wreszcie z uwagi, iż zeznania Angelusa, zwalające całą winę na Małkowskiego złożone zostały dopiero po ucieczce tegoż, wychodzi wniosek, iż obaj obwinieni działali wspólnie.

Nie mniej karygodnych manipulacyi dopuszczali się obaj obwinieni przy licytacyjnej sprzedaży zastawów z działu kosztowności i garderoby. Z czternastu zeszytów obliczeń cen licytacyjnych znajdują się jedynie trzy w ręku sądu, resztę z nich usunął Angelus przed rewizją policyjną, dokonaną w jego zakładzie 4 lipca 1904 r. i tylko te trzy zeszyty dzięki energicznej rewizji, przez sędziego śledczego dokonanej zostały skonfiskowana. Te trzy zeszyty — w braku jedenastu — powstają jedynie, jako wyłączny materjał dowodowy do zeznań nielicznych poszkodowanych którzy się sami do sądu zgłosili lub doniesienie pisemne wnieśli.

Podstępne działanie obwinionych polegało na tem w ogólności, iż w miejsce procentu, wynoszącego przy kosztownościach, zastawionych na sześć miesięcy 14 proc. a przy garderobie 24 proc. obliczali stronom i pobierali od nich procent wyższy, zaś w miejsce 2 proc kosztów licytacyjnych, pobierali należytości normę tę znacznie przewyższającą. Wreszcie zamiast zastosowania pierwszej stemplowej obliczali stempel według skali II znacz nie wyższej, a w pojedyńczych wypadkach nawet po policzeniu tych nadmiernych należytości ukrócali strony jeszcze na nadwyżkach, wykazując im i wypłacając nadwyżki niższe niż te po potrąceniu wszystkich swych wygórowanych procentów i kosztów faktycznie przypadały. — Działanie to było rzeczywiście podstępne, obliczonym na to, by zostawców w błąd wprowadzić lub niewiadomość ich wyzyskać i mającym na celu wyrządzenie zastawcom zamierzonej szkody majątkowej.

Rzeczoznawcy rządowi, którzy zbadali protokoły i zeszyty obliczeń, odnoszące się do trzech licytacji, stwierdzili, iż przy obliczaniu należytości zakładu, policzono i pobrano od stron tytułem procentu więcej o 410 k. 47 hal. a tytułem kosztów licytacyjnych więcej o 665 k. 94 hal. ponad wysokość regulaminową. — Prawdziwość tej manipulacyi stwierdzili świadkowie Izabela Rudnicka, Julia Wilczyńska i inni. A dalej cały szereg poszkodowanych stwierdza to samo co do innych licytacyi, z których zeszyty protokolarne zostały przez Angeliusa usunięte.

Angelius przyznał się do tych czynów karygodnych, podając przy pierwszym swojem przesłuchaniu, iż spostrzegłszy przy bilansie, że zakład pracuje ze stratą, podniósł stopę procentową i pobierał przy zastawach kosztowności sprzeda nych licytacji procent w stosunku 18 proc. zaś tytułem kosztów licytacyi 8 do 10 proc., a przy zastawach większej wartości 5 proc.

Przy późniejszym przesłuchaniu już po ucieczce Małkowskiego, zeznał Angelius, że właśnie Małokowski był tym, który przekonawszy się z obliczeń że przeciętny procent od zastawów kosztowności nie przynosi 18 proc. oraz że koszta licytacyjne nie pokrywają rzeczywistych wydatków, oświadczył Angelusowi, iż jeżeli nie będzie liczył wyższych procentów i kosztów, to on ze spółki wystąpi i kapitały swoje wycofa. Pod grozą tą stał się Angelus nakłonić do opisanych wyżej nadużyć, które konsekwentnie popełniał.

Orzeczenie rzeczoznawców, oparte na własnych zapiskach Angelusa odnośnie do 8 i 9 licytacyi wykazały, że regulaminem dozwolona opłata 2 proc. od pokrycia kosztów licytacyi najzupełniej wystarczała.

Usuwanie zastawów z pod licytacyi.

W razie zaniedbania wykupna lub prolangaty był lombard Angelusa w myśl regulaminu uprawniony, kosztowności i przedmioty, które przez dłuższe przechowanie nie traciły na wartości po upływie ośmiu miesięcy, inne zaś zastawy po upływie pięciu miesięcy, licząc od dnia zastawiania, w drodze publicznej licytacyi sprzedać lub gdyby je powyżej ceny wywołania sprzedać nie mógł, za tę właśnie cenę dla siebie na własność zatrzymać. I w tym jednak drugim wypadku musiał być zastaw licytacji poddany, ponieważ tylko tą drogą można było stwierdzić, iż nikt za niego ceny wyższej od ceny wywołania nie chciał ofiarować.

Dążąc jednak bezwzględnie do osiągnięcia [illegible] zysków, powołał Angelus do [illegible] cia system polegający na tem, iż kosztowniejsze fanty wciągał jako sprzedane, w rzeczywistości jednak zatrzymywał je dla siebie lub z wolnej ręki pozbywał, a zastawcom jako uzyskaną cenę licytacyjną wykazywał kwotę znacznie niższą od rzeczywistej wartości zastawu względnie od ceny którą w drodze potajemnej sprzedaży z wolnej ręki za zastaw otrzymywał. Przeprowadzenie systemu takiego możliwie jednak było tylko wśród takich warunków, jak te, pod któremi operował Angelus.

Przedewszystkiem bowiem jest reguła w zakładach zastawniczych, iż wartość zastawów bywa oceniana na sumę, która wśród najkorzystniejszych warunków można za nie uzyskać, a więc np. przy kosztownościach jedynie według wagi kruszczu.

Okoliczność tę Angelus postanowił wyzyskiwać w ten sposób że wpisując fałszywie doprotokołu licytacji, iż zastaw taki za cenę szacunkową lub z małą nadwyżką sprzedał, w rzeczywistości usuwał zastaw ten z pod licytacji i zatrzymując go dla siebie, lub sprzedając z wolnej ręki, zyskiwał całą tę nadwyżkę, jaką zastaw faktycznie po nad ową minimalną wartość szacunkową przedstawiał.

Drugą okolicznością sprzyjającą Angelusowi był brak kontroli nad przebiegiem licytacji, który fałszerstwa te ułatwiał. — Wprawdzie przy każdej licytacji w zakładzie zastawniczym obecnym był komisarz Magistratu, który obowiązany był baczną zwracać uwagę na jej przebieg a protokół licytacyjny podpisać. Mimo to Angelus miał możność, bez względu na obecność komisarza magistratu uprawiać przez szereg lat system polegający na tem, by wszystkie kosztowniejsze fanty z pod licytacji usuwać. Środkiem pomocniczym i to jednym z najważniejszych było tu fałszowanie protokołów licytacyi. Dokonywał tego w porozumieniu z prowadzącą te protokoły Julją Brach w ten sposób, iż już przed licytacją wyszukiwał przedmioty, które z pod sprzedaży postanowił usunąć i odnośnie do każdego z nich obliczał należytości swoje, przyjmując za podstawę sumę pożyczkową i doliczając do niej procent w stosunku 18 proc. koszta licytacji w stosunku 8 do 10 proc. a przy przedmiotach wartościowych pewną drobną nadwyżkę dla strony.

Tak obliczona należytość uwidoczniał Angelus na kuponie kartki zastawniczej odnośnego fantu i wręczał kupon taki prowadzącej protokół Brachównie, która na jego podstawie w czasie licytacji wpisywała odnośne daty do protokółu licytacyjnego.

Prócz tego fałszował Angelus protokóły licytacyjne w porozumieniu z Brachówną także w ten sposób, iż zastawy usunięte z pod licytacji na osobnych arkuszach kazał spisywać i arkusze te do protokółu licytacyjnego dołączał. Powyższy stan rzeczy stwierdza zupełne przyznanie się Angelusa i Brachówny, oraz zeznanie Limanowskiego.

Urzędnicy magistratu, którzy w charakterze komisarzy rządowych byli obecni przy licytacjach, po okazaniu im protokółów tych licytacji doszli do przekonania, iż w ich oczach popełniane były fałszywe manipulacje, których w właściwym czasie z powodu zbyt pobieżnie wykonywanej kontroli i zanadto wielkiego zaufania, którem obdarzyli Angelusa nie dostrzegli. Na podstawie właśnych spostrzeżeń co do przebiegu licytacji stwierdzili w szczególności komisarze magistratu, iż licytowano najpierw kosztowności, w następnych dniach kosztowności i garderobę, a przy końcu licytacji samą garderobę, że licytacje trwały trzy do siedmiu dni a wpisy w protokóle licytacyjnym z każdego dnia obejmować mogły 3, 4, 5, a najwyżej 6 stron arkusza.

Komisarz Grosser podniósł co do 1szej licytacji, iż ostatnia strona protokółu przez niego podpisana nosi datę 10 marca 1900 r. a na sprawie poprzedniej znajdują się wpisy z dnia 12 marca 1900 r., że jednak pomimo to liczby porządkowe biegną w porządku chronologicznym. — Okoliczność ta dowodzi, iż liczby te umieszczono dopiero później, po wsunięciu pewnej liczby arkuszy, obejmujących zastawy usunięte z licytacji.

Przy 4, 5, 6, 7 i 8 licytacji p. Grosser również zrobił te same spostrzeżenia. — Co do 10 licytacji, przy której interweniowali kolejno pp. Grosser i dr. Kleja, stwierdza pierwszy z nich, iż pierwsze arkusze protokółu obejmują samą garderobę, do Kleja zaś podaje, że arkusze poprzedzające jego podpis z dnia 12 marca 1902 r. są widocznie podsunięte, albowiem nie są podpisane przez komisarza i obejmują kilka zastawów, które — jak sobie stanowczo przypomina, w jego obecności sprzedawane nie były. Komisarze dr. Ciechowski i dr. Ryszezawski również są przekonania, że podsunięto arkusz z wpisami zastawów których nie sprzedawano.

Usunięciu ulegały prawie wyłącznie tylko kosztowniejsze zastawy, przy których osiągnięty nieprawy zysk mógł zrównoważyć ryzyko. W tym względzie stwierdza dr. Kleja, iż nie pamięta, by za jakiś ze sprzedanych rzeczywiści zastawów, uzyskano więcej jak 300 koron, a zastawów sprzedanych w cenie 200 do 300 kor., w czasie wszystkich licytacji, przy których on interwenjował, mogło być zaledwie kilka.

Przedsiębiorcy, którzy żyli z tego, iż na licytacjach po niskich cenach nabywali rzeczy, stwierdzając, że w zakładzie Angelusa działy się nadużycia, albowiem przedmioty wartościowe prawie nigdy nie były poddawane licytacji, co usuwało przypuszczenie, iż przedmioty także musiały być z pod licytacji usuwane. Według przyznania się, Angelusa, zeznań Limanowskiego i Józefa Jakusa, ulegały usunięciu te zastawy z działu kosztowności, które znajomi i członkowie rodziny Angelusa przed licytacją w skarbcu zakładowym oglądali i mając chęć je nabyć, kazali dla siebie zatrzymać oraz te przedmioty, które Angelus sam za cenę szacunkową postanowił zakupić.

Z pośród funkcjonarjuszy zakładu brali bezpośrednio współudział w usuwaniu zastawów z pod licytacji Limanowski i Brachówna w ten sposób, iż przed licytacją nabywali od Angelusa pewne zastawy, których Angelus wskutek tego już w ogóle licytacji nie poddawał.

Według orzeczenia rzeczoznawców przy 8 licytacji suma pożyczek obciążających sprzedane zastawy wynosiła 4140 k. a ogólna suma z licytacji uzyskana 5706 k., przy 9 licytacji suma pożyczek 6352 k., kwota z licytacji uzyskana 845 k. przy 14 licytacji suma pożyczek 5992 koron suma ze sprzedaży 8159 k., wreszcie przy 16 licytacji, która się odbyła prawidłowo w grudniu 1904 już po przyaresztowaniu Angelusa, suma pożyczek wynosiła 4982 k. a kwota uzyskana z licytacji 8706 k., czyli więcej o 74 procent. Wynika z tego, iż przy licytacji prawidłowo przeprowadzonej, uzyskano przeszło dwa razy większe nadwyżki. Według tego orzeczenia przeciętna szkoda zastawów z jednej licytacji wynosi 1500 k., a z 15 licytacji przeprowadzonych pod kierownictwem Angelusa, 22,500 koron. — Z pojedyńczych faktów: Feiwel Blecheisen zastawił 33 ubrań, 64 zarutek, 4 haweloki za 460 koron, ponieważ według twierdzenia Angelusa nikt z licytantów zastawu tego licytować nie chciał, z wolnej ręki rozkupili je częściowo: Guttenberg, Geier, Ptasińska, Suwa, a kwota uzyskana wynosiła 900 koron; szkoda zaś Blecheisena wyniosłaby 2062 k.

Mojżesz Feil zastawił maszynę szewską za 36 kor. a sprzedana została za 30 k., ale aktycznie zastaw ten był z pod licytacji usuniętym i przez Angelusa sprzedany Limanowskiemu z wolnej ręki za 45 kor. Andrzej Golkowski zastawił dwa wisiorki z perłomai wartości szacunkowej 30 k., za 20 k.. Zastaw ten został sprzedany z wolnej ręki za 30 kor. a nosiła je córka Angelusa. Adam Molikiewicz zastawił kwit na futro za kwotę 14 kor.; futro jego sprzedano bez licytacji za 15 kor., a p. Molikiewicz poniósł szkodę 63 koron. Antoni Zapolski zastawił broszkę z brylantami za kwotę 300 kor., zastaw sprzedano rzekomo za 390 kor. p. Zapolskiemu oświadczono, że broszę kupiła jakaś żydówka z Warszawy i że nadwyżka dla niego wynosi około 20 kor.; tymczasem Angelus sprzedał zastaw Franciszce Szanior za kwotę 900 kor., a brosza warta była co najmniej 1000 kor.; strona poniosła więc szkodę przeszło 600 kor. Podobnież postąpiono z wielu innemi zastawami. Szkody te według obliczenia wynoszą co najmniej 5300 kor. — Do odpowiedzialności za te czyny pociągnięto w pierwszej linii Angelusa, jako tego, który system ten obmyślił, wprowadził i przeważnie sam bezpośrednio wykonywał. Angelus albo usiłuje zaprzeczyć, albo winę swoją na kogo innego zrzucić, co jednak nie znajduje uzględnienie wobec faktu, że wogóle przyznał on się do usuwania zastawów z pod licytacji.

Udział Julii Brach w czynach karygodnych i wspólwina polega na fałszowaniu protokołów licytacyjnych w porozumieniu z Angelusem, a nadto przez usuwanie zastawów z pod licytacji, i w ten sposób, iż częścią sama je nabywała w porozumieniu z Angelusem, a częścią za osobnem wynagrodzeniem pośredniczyła w sprzedaży osobom trzecim. — Brachówna do zarzuconych jej czynów w zupełności się przyznała.

Wina Franciszka Limanowskiego polega na tem, że niejednokrotnie przed licytacją wybierał sobie zastawy, które Angelus sprzedawał mu z wolnej ręki za nizką cenę.

Wina Konstantego Małkowskiego polega na oszukańczej manipulacji, przez to, że zastawców w błąd wprowadzał, dając fałszywe wyjaśnienie co do prolongaty, skutkiem czego zastawca przedwcześnie uważał fant za przepadły. Fakta odnoszą się do 6 poszkodowanych na kwotę 834 kor.

Akt oskarżenia przytacza w końcu jeszcze pojedyńcze akta oszukańcze, popełnione na szkodę p. Bożeny Rogoyskiej na kwotę 1000 koron, sprzeniewierzenie zastawów B. Aptera i Jul. Brzezińskiego, wreszcie zarzut nakłaniania Wawrzyńca Jakusa przez Angelusa do fałszywych zeznań. Limanowski zostaje wreszcie pod zarzutem nabycia perły wartości co najmniej 150 kor. za 10 kor. od Michała Bielca, pochodzącej z kradzieży na szkodę Maurycego Chłapowskiego.